KWARTALNIK

STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH

W KRAKOWIE

i

Towarzystwa Galicyjskich Kandydatów Notaryalnych

WE LWOWIE.

ROK DRUGI.

ZESZYT TRZECI — LIPIEC 1890 r.

KRAKÓW.
NAKŁADEM STOWARZYSZENIA KANDYDATÓW NOTARYALNYCH.
Drukiem A. Koziańskiego.

SPIS RZECZY.

Kwartalnik wychodzi w pierwszych dniach stycznia, kwietnia, lipca, października.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Krakowie rocznie **1 złr.** w. a. — Zeszyt pojedyńczy **30 ct.**

Członkowie obu Towarzystw otrzymują Kwartalnik bezpłatnie.

Wszystkie korespondencye uprasza się adresować:

Dr. Tadeusz Starzewski, ul. Sławkowska l. 4.

OD REDAKCYI.

Na zasadzie umowy zawartej między Towarzystwem galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie a Stowarzyszeniem kandydatów notaryalnych w Krakowie „Kwartalnik“ dotychczas przez Stowarzyszenie krakowskie jako organ tegoż Stowarzyszenia wydawany staje się z zeszytem niniejszym wspólnym organem obu towarzystw.

Dotycząca umowa zamieszczona jest poniżej w odezwie od Wydziału Stowarzyszenia krakowskiego.

PRZEGLĄD KWARTALNY.

Do najpotężniejszych tworów umysłu ludzkiego z początku dziewietnastego wieku należą bezwarunkowo kodeks austryacki, napoleoński i pruski. Są to dzieła jednolite, których twórcy zrozumiawszy wielki przewrót socyalny przez rewolucyą francuską dokonany, wyprzedzili w swych pojęciach i ideach epokę, w której żyli. Dotychczas jeszcze podziwiamy te budowy monumentalne, stanowiące fundament naszej wiedzy prawniczej i trudno nam się pogodzić z myślą, że to, cośmy uważali i uważamy za nietykalne i niewzruszone, zwolna zaczyna się rysować. A jednak tak jest. Prawo nie da się rozwinąć z abstrakcyjnego pojęcia prawa lub sprawiedliwości, nie jest ono wypływem jedynie woli państwa, lecz przedewszystkiem opierać i liczyć się winno z ekonomiczną naturą stosunków i rzeczy. Pojęć prawnych jak zastaw, własność, cesya, kupno nie zrodziło ustawodawstwo, lecz są to pojęcia ekonomiczne, które wytworzyły następnie instytucye prawne.

Ten związek między prawidłami i instytucyami ekonomicznemi a ustawodawstwem jest tak ścisły, że wiele razy nie postępują one w parze, tworzy się przepaść, grożąca strasznymi przewrotami. Właśnie w podobnej epoce żyjemy.

Szalony rozwój przemysłu, handlu i techniki rozbudził nowe potrzeby i nieznany dotąd ruch socyalny; powstałe świeżo stosunki życiowe nie mogą się już pomieścić w ciasnych ramach obowiązującego ustawodawstwa i ze wszystkich stron odzywają się głosy domagające się stanowczej reformy. Państwa nie zostają wobec tego wszystkiego bezczynne, widzą złe i starają się takowemu zapobiedz. Co roku wychodzi setki nowych ustaw starających się zadosyć uczynić odczutym potrzebom, a ta fala ustawodawcza tak rośnie, że coraz trudniej jest objąć cały system prawny pewnego państwa i można zgodzić się poniekąd na zdanie prof. Mengera twierdzącego, iż najzabawniejszą fikcyą prawną jest postanowienie: niewiadomością ustawy po jej należytem ogłoszeniu nikt zasłaniać się nie może. Pomimo całej powodzi jednak tych nowych ustaw noszą one na sobie przeważnie 2 cechy tj. ekonomiczną i socyalną Jedne starają się uregulować zmienione stosunki życiowe, powstałe w skutek rozkwitu handlu i przemysłu i nieznanych dotąd środków produkcyi, drugie zdążają do ochrony materyalnych interesów klas najuboższych. Znamiona te noszą na sobie w wysokim stopniu austryacka ustawa z dnia 6 stycznia 1890 roku i projekt rządowy ustawy o pozbywaniu rzeczy ruchomych za wypłatą na raty, o których słów kilka

Bardzo ciekawą kwestyą prawniczą jest tak zwane prawo własności duchowej i przemysłowej (propriété industrielle). Pojęcia te nie były znane światu starożytnemu i wiekom średnim; są one wykwitem najnowszych czasów, ostatnim etapem w rozwoju nowoczesnego ustawodawstwa. Prawo własności duchowej i przemysłowej obejmujące w sobie prawa autorskie, wynalazcy, prawo ku ochronie modeli, wzorów i znaków towarowych, nie da się wyprowadzić z prawa rzymskiego; jest ono samodzielnem i pozytywnem pojęciem prawnem, a mianowicie prawem osobistem, z którem prawa majątkowe z reguły są połączone, lecz nie koniecznie połączone być muszą. Przez ochronę własności duchowej umożliwia nowe ustawodawstwo autorowi i wynalazcy użycie owoców swej twórczości duchowej, zaś przez ochronę własności przemysłowej daje producentowi możność wyzyskać ogół swych czynności przemysłowych, a w szczególności dobrą sławę towarów i zaufanie do swej osoby. W czasie kiedy ze wszystkich stron przeciwko instytucyi prawa własności w rozumieniu dzisiaj obowiązujących ustaw głosy się podnoszą, ogólnem żąda-

niem jest ochrona prawa własności duchowej i przemysłowej. Szczególniej w ostatnich czasach stanęła w całym świecie cywilizowanym na pierwszym planie kwestya konieczności ochrony wszelkich wytworów przed naśladownictwem. Wiemy do jakiego stopnia doszło dzisiaj fałszerstwo. Konsument nigdy prawie nie jest pewien, czy otrzymuje towar takiej jakości, jakiej żąda i czy nie zostanie wyzyskanym, fabrykant czy nie zalewają rynków sfałszowane i pod jego firmą puszczone w obieg towary.

Temu anormalnemu stanowi zaradzić mogą jedynie ustawy, według których każdy producent opatrujący swój towar pewnym znakiem, pewną »marką» jest zabezpieczonym przed naśladownictwem tej marki. Marka nie jest wprawdzie dowodem dobroci towaru, albowiem używający tej marki może towar pogorszyć. Ponieważ jednak pogorszenie towaru wpływa na sławę, zbyt i wartość takowego, przeto wytwórca we własnym dobrze zrozumianym interesie będzie unikał takiej zmiany, aby nie utracić swej klienteli i nie podkopać jej zaufania w używany przez siebie znak towarowy. Tak więc marka jest z jednej strony pewną zachętą dla producenta, a z drugiej strony ochroną dla konsumentów. Ustawodawstwo o znakach towarowych zaczęło się dopiero w najnowszych czasach rozwijać, a zasady jego nie są jeszcze ustalone i na odmiennych zapatrywaniach spoczywają.

W Austryi opierało się ono dotychczas na patencie cesarskim z dnia 7 grudnia 1858 r. Nr. 230 Dz. u. p. którego główne postanowienia są następujące:

Znaki towarowe (marki) są to takie szczególne oznaczenia, które służą do odróżnienia przeznaczonych do obrotu handlowego wyrobów towarów i jednego przemysłowca od wyrobów i towarów innych przemysłowców.

Jeżeli przemysłowiec chce sobie zapewnić wyłączne prawo używania tej marki, powinien takową dać zanotować w odnośnej swej izbie handlowej, a z dniem i godziną podania marki do izby handlowej rozpoczyna się dla składającego wyłączne prawo używania tej marki. Każde naruszenie prawa marki, czy to przez nieprawne przywłaszczenie lub naśladowanie marki, czy przez sprzedaż towarów nieprawnie tym sposobem oznaczonych. nadaje poszkodowanemu prawo nalegania na uchylenie dalszego używania marki nieprawnej i usunięcie tejże z towarów nią oznaczonych. Pretensye po-

szkodowanego o wynagrodzenie doznanej szkody przez naruszenie jego prawa marki, ocenione być winny według ustawy cywilnej. Jeżeli naruszenie popełnione zostało z wiedzą, tedy winowajca skazany będzie, oprócz kary jakaby wedle powszechnej ustawy karnej na to zapaść mogła, na karę pieniężną od 25 — 500 złr.

Rozprawa i rozstrzyganie względem naruszeń, jako też dochodzenie i ukaranie odnośnych przestępstw przysłuża politycznym władzom administracyjnym I-ej instancyi. Rozprawa karna względem oznaczonych pomienioną ustawą przestępstw, o ile nie zachodzi karygodna czynność mająca być ściganą wedle powszechnej ustawy karnej przez sądy karne z urzędu, może tylko na żądanie poszkodowanego być wytoczoną.

Ustawa co dopiero omówiona zupełnie nie odpowiadała istniejącym stosunkom przemysłowym i ekonomicznym. Dochodzenie praw swych przez poszkodowanego było prawie niemożliwem, to też nie było końca fałszerstwom, których nie uważano za złe, za występek, lecz za coś zupełnie legalnego. W tym stanie rzeczy wszyscy uczciwi producenci żądali zmiany obowiązującej ustawy, rząd nie pozostał na to obojętnym wnosząc pod obrady parlamentu projekt nowej ustawy.

W komisyi izby deputowanych do sprawy tej wyznaczonej pojawiły się w obec przedłożenia rządowego dwa wybitne prądy. Mniejszość była zdania, aby prawo marki uznano jako prawo twórcy przemysłowego, i całe prawo ukształtowano zgodnie ze zasadami, jakie zostały przyjęte przez kongres paryski z roku 1883, zwołany w celu ochrony własności przemysłowej, a mianowicie aby przyjęto zasadę. że prawo marki opiera się na prawie prywatnem, a w specyalnych postanowieniach ustawy o znakach znajduje tylko ochronę silniejszą czysto procesowej i karno sądowej natury. Większość sądziła, że nie należy tworzyć nowych pojęć i zasad prawnych i bawić się w teorye, lecz opierając się na dawnej ustawie, dążyć przedewszystkiem do praktycznych rezultatów, to jest zapobiedz o ile możności rozwielmożnionemu złemu. To ostatnie zdanie przeważyło i na niem polega nowa ustawa z dnia 6 stycznia 1890 r. która w następujących punktach różni się od dawnej:

a) Podczas gdy ustawa z dnia 7. grudnia 1858 r. miała zastósowanie tylko do przemysłowców, nowa ustawa dotyczy wszelkich produktów.

b) Minister handlu może zarządzić, że pewnego rodzaju towarów nie wolno wprowadzać w obrót, dopóki znakiem do rejestru zaciągniętym opatrzone nie zostaną. (Na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 16. kwietnia 1890 r. nie wolno wprowadzać w obrót: kos, sierpów i siekaczów do słomy, dopóki znakiem opatrzone nie zostaną).

c) Jeżeli kto chce sobie zapewnić wyłączne prawo używania znaku towarowego, winien takowy tak samo jak dawniej złożyć u odnośnej swej izby handlowo-przemysłowej. Główny jednak rejestr wszystkich znaków prowadzi ministerstwo handlu. Jeżeli podobny znak dla tego samego towaru już istnieje, w takim razie podającego zawiadomi o tem minister handlu, zostawiając mu wolność zmienienia lub cofnięcia oznajmienia. Zaciągnięcie znaków należy odnawiać co lat 10. Prawo używania znaku przywiązane jest do przedsiębiorstwa, dla którego znak jest przeznaczony, kończy się razem z niem, a w razie zmiany posiadania, przechodzi na nowego posiadacza.

d) Podczas gdy ustawa z roku 1858 do postępowania i wyrokowania względem naruszenia prawa używania znaku powołuje władze polityczne, a sędziemu cywilnemu pozostawia rozstrzygnięcie co do roszczonych pretensyi o odszkodowanie, kwalifikuje nowa ustawa świadome naruszenie prawa marki jako występek, podpadający pod orzecznictwo sądu karnego i ulegający karze grzywny od 500—2000 zła. lub aresztu od 3 miesięcy do jednego roku. Kara ta nie wyklucza jednoczesnego zastosowania surowszych postanowień powszechnej księgi ustaw karnych, mianowicie tyczących się zbrodni oszustwa (§. 197 u. k.) Zamiast wynagrodzenia szkody, należącego się poszkodowanemu według prawa prywatnego, może sąd karny na żądanie tegoż naznaczyć łącznie z karą, także odpłatę do zapłacenia poszkodowanemu, wymierzając ją według niczem niekrępowanego uznania, kierując się tylko względem na wszystkie okoliczności, w kwocie aż do 500 zła.

c) Ustawa kończy się postanowieniem, że co do pytania, czy komu służy wyłączne prawo używania znaku, jako też co do pierwszeństwa i przeniesienia tego prawa orzeka minister handlu, którego zdania sądy przy dołączeniu akt zasięgnąć winny. —

Zaznaczyliśmy wyżej iż cechą nowszego ustawodawstwa jest dążność wzięcia klas niższych, klas słabszych w swoją opiekę.

Świadectwem tego są ustawy robotnicze, ustawy przeciwko nierzetelnemu postępowaniu w sprawach kredytowych i inne. Dalszym niejako ciągiem tych ustaw jest obecnie świeżo zredagowany projekt rządowy ustawy dotyczącej pozbywania rzeczy ruchomych na wypłat, (Gesetz betreffend die Veräusserung beweglicher Sachen gegen Raten-Zahlung.) mającej na celu zapobieżenie lichwiarstwu przy kontraktach kupna i sprzedaży. Charakterystycznem znamieniem obecnej epoki jest nabywanie wszystkich przedmiotów codziennej potrzeby za wypłatą na raty. Powodem tego, iż coraz więcej kół społecznych czuje potrzebę zaspokojenia rosnących w miarę cywilizacyi wymagań, którym zadosyć uczynić można tylko w takim razie, gdy zaspokojenie tych potrzeb będzie najbardziej ułatwione. Również i moment psychologiczny gra tutaj niepośledną rolę. Zapłacić za jakąś rzecz, niekoniecznie do życia niezbędną, większą sumę, nie łatwo kto się zdecyduje; jeżeli jednak nabycie tej rzeczy mu się ułatwi, np. cenę kupna na małe raty rozłoży, wtedy chętnie interes zawrze, powtarzając sobie w duchu: »jakoś to będzie«

Przeciwko nabywaniu przedmiotów na wypłat, umożliwiającemu najuboższym klasom uczynienie życia przyjemniejszem i wygodniejszem, nicby zarzucić nie można, gdyby odnośne umowy rzetelnie było zawierane. Tak się jednak nie dzieje. Jak doświadczenie uczy, firmy handlowe, trudniące się sprzedażą towarów na raty, mają jedynie na oku swą własną korzyść, nie troszcząc się zupełnie o swych odbiorców. Towaru dostarczają zwykle złego w niesłychanie wysokiej cenie, starając się przez całe legiony ajentów omamić ludność najuboższą i przywieść ją do zawarcia interesu. Wiemy z doświadczenia, jaką plagą jest taki ajent handlowy i jak trudno z rąk mu się wydostać. Tak długo namawia, przedstawia kupno w korzystnych barwach, aż wreszcie schwyci swą ofiarę, wymoże pewną zaliczkę i podpis na dokumencie, który staje się potem istnym cyrografem, rujnującym całe rodziny. Jak rozpowszechnionem jest zawieranie podobnych interesów, najlepiej świadczy ta okoliczność, iż niektóre firmy wiedeńskie wnoszą dziennie po sto kilkadziesiąt skarg z powodu interesów w ten sposób zawartych. Taka grabież publiczna nie mogła długo uchodzić bezkarnie.

Za inicyatywą wiedeńskiej izby handlowo-przemysłowej kazało sobie ministerstwo sprawiedliwości przedłożyć przez większe sądy powiatowe niższo-austryackie sprawozdania

o toczących się sporach z powodu zawartych umów sprzedaży na wypłat. Sprawozdania te, przedstawiające całą sprawę w bardzo smutnem świetle, wywołały zarazem przekonanie, że obecne ustawodawstwo nie jest w stanie złego usunąć i że dla ochrony publicznej moralności i szerokich warstw ludności, w drodze ustawodawczej przeciw takowemu wystąpić należy. Po stwierdzeniu, iż powyżej opisane opłakane stosunki wynikają częścią z powodu podpisania przez kupującego przedłożonego mu dokumentu, którego zwykle nie rozumie, a który następnie stanowi przeciwko niemu dowód zupełny, częścią zaś są wypływem złej woli ajentów, projekt rządowy wyżej pomieniony zawiera następujące postanowienia:

1) Jeżeli zawartą została umowa pod względem kupna sprzedaży ruchomości na wypłat, w takim razie obowiązany jest sprzedający wręczyć kupującemu odpis takiej umowy (§.2)

2) Dokumentowi pod 1. oznaczonemu nie służy zupełna moc dowodowa, lecz pod tym względem sędzia orzecze według swego przeświadczenia.

3) Nabywcy służy środek prawny z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości, chociaż sprzedaż była czynnością handlową. Zrzeczenie się prawa czynienia o nieważność umowy z powodu pokrzywdzenia nad połowę wartości, lub zrzeczenie się prawa żądania ewikcyi nie ma żadnego znaczenia. Zarzut z powyższych tytułów służy kupującemu nawet wtenczas, gdy termin do wniesienia zarzutu się przedawnił.

4) Domokrążcom zawieranie interesów handlowych na raty jest wzbronionem. Ajenci mogą tylko takie przedmioty sprzedawać, które odpowiadają ekonomicznej potrzebie nabywcy.

5). Sądem właściwym do wniesienia skargi przeciwko nabywcy jest miejsce zamieszkania tego ostatniego; wniesienie skargi do forum contractus, lub też poddanie się dobrowolne jurysdykcyi innego sądu, nieważne.

6) Kto przy sprzedaży ruchomych rzeczy na raty wyzyskuje lekkomyślność, słabość umysłu, lub niedoświadczenie nabywcy przez to, że go namawia do zakupna rzeczy, które nie odpowiadają jego stosunkom ekonomicznym, lub kto przyjmuje odpłatę przewyższającą bezmiernie rzeczywistą wartość sprzedanej rzeczy, staje się winnym przekroczenia i będzie karanym od 100 do 2000 zła. lub odpowiednią karą aresztu.

To są w krótkości główne postanowienia zamierzonej ustawy, co do której tylko życzyć sobie należy, aby jak najprędzej weszła w życie.

Czyniąc przegląd nowych ustaw nie możemy przemilczeć ustawy indemnizacyjnej, tak dla naszego kraju wielkiej wagi. Jakkolwiek o koniecznej potrzebie zakończenia długoletniego procesu o fikcyjną pretensyą skarbu państwa do naszego kraju, tyle pisano i jeszcze piszą, to jednak z obowiązku kronikarskiego choć kilku słowami musimy kwestyi téj dotknąć. Ugoda indemnizacyjna polega na tem, iż skarb państwa zrzekł się prawa do zwrotu rocznej subwencyi 2.625.000 zła. funduszowi indemnizacyjnemu wypłaconej, w roku 1898 kwotę 105 milionów wynosić mającej, za co Galicya zgodziła się, aby państwo do końca umorzenia długu indemnizacyjnego płaciło o 200.000 rocznie mniej. Jakkolwiek pomieniona ugoda drogo nas kosztuje, to jednak bardzo ważnym jej wynikiem jest że sumy płacone na częściowe umorzenie długu indemnizacyjnego, będzie można użyć na konieczne amelioracye, tudzież finanse krajowe uporządkować.

Po skonwertowaniu długu indemnizacyjnego i zjednoczeniu wszystkich długów krajowych, pozostanie przy obecnem obciążeniu podatkowem koło 900.000 fl. w. a. rocznie na potrzeby krajowe. Suma to mała, wobec wzrastających wydatków, lecz zawsze używając jej rok rocznie, według planu z góry obmyślanego, w niejednym kierunku reformę przeprowadzić można.

Na zakończenie musimy wspomnieć o nowej książce Ch. de Mongins de Roquefort pod tytułem: »De la solution juridique des conflits internationaux,« traktującej o kwestyi coraz częściej przez ludzi myślących poruszanej, a mianowicie kwestyi załatwiania sporów międzynarodowych na drodze pokojowéj. Sprawa ta szczególniej obecnie jest na czasie. Antagonizmy państwowe i narodowościowe coraz bardziej się powiększają, a na usunięcie ich wiek 19-ty mimo całego cywilizacyjnego postępu nie wynalazł innego środka prócz wojny, lub co najwięcej zbrojnego pokoju, który finansowy byt państw zupełnie podkopać musi. Dziwna tutaj jest sprzeczność między wewnętrznem i międzynarodowem życiem państw. Stosunki między obywatelami pewnego państwa reguluje prawo zgodne z ogólnie przyjętemi i wrodzonemi pojęciami moralności, natomiast w stosunkach międzynarodowych panuje przeważnie siła i prawo pięści. To co w zwykłem życiu uważamy za największą zbrodnię, jak morderstwo, rabunek, staje

się niewinnem i dozwolonem, kiedy dwa państwa stanęły naprzeciw siebie z bronią w ręku. Usunięcie tej sprzeczności powinno być staraniem wszystkich państw, a to tylko da się uskutecznić przez wykształcenie pozytywnego prawa międzynarodowego — i stworzenie jakiegoś organu, któryby wszystkie spory między państwami załatwiał. Według Roqueforta sąd taki, wedle stale przyjętych norm i przepisów działający, składałby się z członków przez wszystkie państwa wybranych. Sąd tak złożony wydawałby wyroki, a gwarancyą wykonalności takowych byłaby godność i honor państw, zerwanie stosunków handlowych i dyplomatycznych z państwem nie poddającem się sądowi, tudzież z każdym dniem wzrastająca potęga opinii publicznej. Jakkowiek projekt autora na teraz do sfery marzeń policzyć należy, to jednak książka jego barwnie i przystępnie napisana budzi wielkie zajęcie, tudzież życzenie, by dewiza na jej czele postawiona »cedant arma togae« jak najprędzej się spełniła.

Dr. Tadeusz Starzewski.

Stosunki notaryatu
w północnym Tyrolu

skreślił

Dr. Władysław Zajączkowski.

Ktokolwiek miał sposobność dłuższy czas przebywać w Tyrolu i oddawać się tam jakiejkolwiek pracy zawodowej, ten niezawodnie mi przyzna, że Tyrol jest pod każdym niemal względem uprzywilejowaną prowincyą naszej monarchii Pomijam już uroczą naturę, owe majestatyczne Alpy, wiecznym śniegiem i lodem pokryte, piękne doliny poprzerzynane srebrną wstęgą bystrych rzek górskich, ruiny zamków, budzących wspomnienia dawno minionych dziejów; ale wystarczy wstąpić do schludnej chaty przeciętnego Tyrolczyka, przypatrzeć się jego codziennemu życiu, dość spojrzeć na spokojne, pełne godności oblicze tych dumnych mieszkańców gór, a wyczyta się z nich niechybnie: tu dawno minęły już czasy niewoli, nie tylko niewoli poddańczej, ale także niewoli służalstwa i ciemnoty, z którą niestety u nas na każdym niemal kroku spotykać się jeszcze trzeba

Toż nic dziwnego, że wśród tego ludu, od dawna do wolności przyzwyczajonego, wśród ludu kochającego piękny kraj swój nad życie a ceniącego własnosć godność swoją, wyrodziły się odmienne niż w innych prowincyach stosunki z któremi nie tylko rząd jako taki, ale i poszczególne władze miejscowe poważnie liczyć się muszą i liczą.

Tym to odmiennym od naszych stosunków w Tyrolu pragnę dzisiaj słów kilka poświęcić, a że skreślenie wyczerpującej rozprawy o społecznych stosunkach Tyrolu wychodzi po za zakres mej możności i tego rodzaju praca nie nadawała by się do zamieszczenia w niniejszym piśmie, przeto pozostanę przy moim zawodzie i spróbuję skreślić szkic obejmujący warunki i okoliczności, wśród jakich instytucya notaryatu w Tyrolu żywot swój pędzi. Zastrzegam się atoli że praca moja nie ma ze statystyką, lub historyą notaryatu w Tyrolu nic wspólnego. Obrawszy ten przedmiot za temat niniejszego opracowania postanowiłem omówić go ze stanowiska indywidualnego mojego zapatrywania, jakie w ciągu dwuletniej praktyki w Tyrolu nabrałem, a zamieszczając tę pracę w łamach »Kwartalnika« pragnę w ten sposób spłacić po części dług wdzięczności zaciągnięty w obec tych pp. Notaryuszów i kolegów na obczyźnie. z którymi i wśród których przez dwa lata pracowałem

Powszechnie jest wiadomo, iż Tyrol dzieli się na północny, czyli niemiecki i południowy czyli włoski a odnośna linia graniczna przechodzi nieco poniżej miasta Bozen. Podział ten jest zupełnie uzasadniony, gdyż o ile mieszkańcy północnego Tyrolu są wyłącznie Niemcami, o tyle mieszkańcy południowego Tyrolu mówią wyłącznie z wyjątkiem kilku drobnych miejscowości, po włosku, zwyczajami i temperamentem zbliżeni są całkowicie do Włochów, a grawitacya ta ku ojczyźnie błękitnego nieba staje się dla jedności Tyrolu z dniem każdym kwestyą co raz poważniejszą-

Gdy się bowiem zważy, że już dzisiaj w sądach południowego Tyrolu jak np. Trydencie i Roveretto jedynie język włoski jest urzędowym, a podania w języku niemieckim spisane, bywają stronom bez skutku zwracane, gdy się dalej zważy, że kwestya utworzenia osobnego sejmu dla południowego Tyrolu i całkowitej odrębności autonomicznej staje dziś na porządku dziennym w co raz jaskrawszych barwach, to, pomijając już kwestyę irredentyzmu licznych zwolenników liczącą, musimy przyznać, iż podział ten faktycznie istnieje.

Ze stanowiska zawodowego dodać jeszcze muszę, iż w południowym Tyrolu obowiązuje ordynacya notaryalna z 22 lipca 1871 r. Nr. 75 Dzpp. podczas gdy w całym północnym Tyrolu nie ma mocy obowiązującej.

Z ram mojego szkicu wypuszczam zupełnie stosunki notaryatu w południowym Tyrolu, które zresztą nie są mi dokładnie znane, a z wyjątkiem odmiennych warunków lokalnych, nie różnią się zbyt od naszych; uwagi więc moje poświęcam wyłącznie północnemu Tyrolowi.

Zanim przystąpię do szczegółowego omówienia kwestyi notaryatu w północnym Tyrolu, muszę wprowadzić Czytelnika w ten kraj, poznajomić go choćby w najogólniejszych zarysach z miejscowościami, jako urzędowemi siedzibami notaryatu, z ludem tyrolskim i jego charakterem, uchylić nieco zasłonę wewnętrznych stosunków i w ten sposób nadać tło mo'm uwagom.

Cała ta część kraju dzieli się na kotliny: wzdłuż koryta Innu, przerzynającego północny Tyrol w całej jego szerokości ciągnie się kotlina, podzielona na dwie części według biegu rzeki: górną (Oberinnthal) od granic Vorarlbergu aż po stołeczne miasto Innsbruck i dolną (Unterinnthal) od Innsbrucka, aż po granice prowincyi Salzburg. Z tej głównej kotliny, rozchodzą się ku północy i południowi mniejsze kotliny jakby odnogi, z których ważniejsze są: ku północy więc, ku granicy Bawaryi: Lechthal, zaś ku południowi, urocza dolina Oetzthal dalej Vintschgau, a bardziej ku wschodowi Zillerthal i Pusterthal. Pomniejsze pomijam.

Mieszkańcy tych dolin wybitnie różnią się od siebie, bo nietylko zwyczajami. strojem, a głównie dyalektem mowy, ale nawet wzrostem i budową ciała. Charakterystyczną jest różnica dyalektów, których w Tyrolu jest nie mniej i nie więcej jak tylko sześćdziesiąt; cyfra bardzo poważna gdy się zważy, iż cały Tyrol nie liczy nawet miliona ludności.

Niejednokrotnie się zdarza, że dwaj rodowici Tyrolczycy, pochodzący z różnych dolin, nie są w stanie się zrozumieć, jakkolwiek obaj rzekomo po niemiecku mówią. Rzekomo, powtarzam bo niemieczczyzna ta jest tak pokaleczoną, że można bardzo biegle władać tym językiem, a nie jest się w stanie zrozumieć najprostszego zapytania, które wyszło z ust poczciwego mieszkańca doliny Vintschgau lub innych.

Lud tyrolski obok fanatycznej religijności cechuje wielką pracowitość i uczciwość i pod tym względem w oczach każdego obcokrajowca szacunek budzić musi. Z konsekwencyi tych cnót

wypływa dobrobyt, poczucie własnej godności i pewność siebie, z jaką Tyrolczycy wszędzie występują, a co częstokroć graniczy z pewnego rodzaju dumą i szorstkością, ale tylko pozornie, bo w gruncierzeczy lud ten dobry, pobożny i łagodnego charakteru.

Jako kontrast do naszego ludu podniósłbym brak wszelkiego pieniactwa wypływający może z wyżej ukształconego poczucia sprawiedliwości. To też dla pokątnych pisarzy i pieniaczych doradzców prawnych, których zresztą i tam nie brak w sprawach procesowych nie wiele pola do popisu, bo Tyrolczyk, skoro wie że winien, zapozwany nawet na terminie nie staje, a skazany w zaoczności, stara się o pieniądze, by dług zaspokoić, a w braku onychże dopuszcza spokojnie do ostatnich granic egzekucyjnego postępowania, nie przewlekając swej ruiny materyalnej bezowocnemi a kosztownemi rekursami.

Z własnej dwuletniej praktyki nadmienię to, że na sto sporów sumarycznych zaledwie 20 dochodzi do obrony, a 15 wyrokiem bywa rozstrzygniętych. Reszta niechybnie kończy się kontumacyą lub ugodą. Przez przeciąg całych dwóch lat nie zdarzyło mi się nie tylko samemu wypracowywać, ale nawet widzieć jakiego rekursu od egzekucyi lub licytacyi.

Drażliwszymi nieco są na punkcie sporów prowizoryalnych, zwłaszcza o łąki i przegon bydła na Alpy.

Wiadomo powszechnie, że głównem źródłem dochodu Tyrolczyków są łąki, zwieszające się na stokach gór. Ziemi ornej jest tak mało, iż trudno znaleźć właściciela, któryby w całym kompleksie swej majętności posiadał mórg ziemi ornej, zresztą ziemia ta nie wydatna a uprawa ciężka. Po godzinnym spacerze na górę znachodzi się kawałek ornej ziemi położony na stoku, dla bydła jucznego zupełnie niedostępnym. Cała więc uprawa i wydobycie z niej choćby nędznego plonu wymaga nadludzkich wysileń ze strony właściciela, który nawet nawóz w koszach na plecach na ziemię tę znosi upadając częstokroć pod ciężarem pracy.

Takiej samej pielęgnacyi wymagają i łąki. Rokrocznie je nawożą w ten sam sposób jak rolę. Lecz tu z innym jeszcze żywiołem mają do walczenia, bo z wodą. Najlżejsza zmiana temperatury sprowadza raptowne strumienie wody z gór, które niosąc ze sobą urwiska skał i kamienie rujnują w oka mgnieniu cały dobytek pracowitego górala. Ale czujne oko tych mieszkańców i z tym żywiołem radę sobie dać umie. Umiejętnem przekopywauiem rowów i ścieków zapo-

biegają tym zalewom, a nie dowierzając nieprzyjaznemu żywiołowi czuwają noce całe na łąkach, zwłaszcza gdy aura niepewna, bacząc skąd im niebezpieczeństwo grozi.

Toż nic dziwnego, że pracując tak ciężko na tej ziemi, cenić ją umie, i nigdzie może ziemia mniejszym nie ulega transakcyom jak w Tyrolu. Kontrakty kupna, sprzedaży, należą do wyjątków i żadna kancelarya prawnicza na nawał pracy w tym kierunku uskarżać się nie może. Pochodzi to w części i ztąd, że w Tyrolu obowiązuje dotąd patent o niepodzielności gruntów włościańskich. Na oddzielenie części gruntu od całości realności zezwala starostwo na podstawie orzeczenia urzędu gminnego, iż przeciw temu nie zachodzi terytoryalna przeszkoda. We wielu jednak przypadkach urzędy gminne sprzeciwiają się podziałowi ze względu na szczupły obszar terytoryalny gospodarstwa.

Zwyczajne przeniesienia własności nieruchomości odbywa się w drodze spadkowej i to po największej części w ten sposób, iż jeden ze spadkobierców obejmuje całą realność na własność, reszta zaś otrzymuje spłaty równowartości.

Obok gospodarzy (Grundbesitzer) poważna ilość ludności trudni się handlem bydła zwłaszcza w dolinie Pusterthal gdzie przeważnie ten handel kwitnie. Lecz ci, sprzedając towar za gotówkę, nie wiele ze światem prawniczym mają do czynienia.

Najuboższy Tyrolczyk żyje daleko lepiej niż najmajętniejszy kmieć galicyjski. Potrzebuje on bowiem porządnego odzienia, bielizny, potrzebuje codziennie wina i mięsa, odpowiedniego urządzenia mieszkania, wygodnej pościeli i t. p. to też dobrobyt jest znaczny a instytucya »Gasthausów« kwitnie nadzwyczajnie. Niepodobnem do prawdy zdawałoby się, iż miejscowość licząca sześćset dusz, posiada trzynaście domów gościnnych, z których każdy jak najlepiej prosperuje. Ale ta sama miejscowość posiada własną kapelę muzyczną, składającą się z 30 ludzi doskonale wyćwiczonych, liczy ochotniczej straży pożarnej 180 członków, posiada dwie sikawki reprezentujące wartość 1600 zła. i t. p. I rzecz dziwna, każdy Tyrolczyk przepędza znaczną część wieczoru w Gasthausie a jednak wypadki pijaństwa należą tam do wyjątków.

Trudno mi podawać szczegółową charakterystykę tego ludu, bo rozmiary mej pracy na to nie pozwalają. Dodam jedynie, iż przez dwa lata słyszałem tylko o dwóch wypadkach przekroczenia kradzieży zaszłych w miejscowości, w której

przebywałem. Cyfra ta usprawiedliwia wymownie twierdzenie moje, że lud Tyrolski, jakkolwiek ma swoje wady, — bo któż ich nie ma, — z gruntu jest uczciwy. Jako ujemne strony charakteru tego ludu podniósłbym: wielką zarozumiałość i chciwość. Chciwość, znajdującą najwybitniejszy swój wyraz w braku, że tak powiem, tej gościnności, z której Polacy w całym świecie są znani. Nie żądam jej od innych narodów, ale uderzającem jest postępowanie Tyrolczyków z turystami, których tysiące przeciąga rokrocznie przez ten kraj, a widok pięknych Alp nieproporcyonalnie drogo w stosunku do dostarczanych im wygód podróży opłacać muszą.

Duma Tyrolczyków graniczy często ze śmiesznością; od szczytów Alp zaczyna się świat dla nich i na tychże szczytach kończy. Reszta świata istnieje na to chyba, by się na tle jego urocze Alpy lepiej wydawały. Lecz o ile ta zarozumiałość czerpie swe źródło w bezgranicznej miłości kraju, która w sercu każdego Tyrolczyka żyje, o tyle wybaczyć ją można. Gdyby lud nasz polski kochał tak swoją ziemię mlekiem i miodem płynącą, jak kocha Tyrolczyk swoje niewdzięczne skały, lepiej by nam zaiste było.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że i to jest wielką w moich oczach zasługą Tyrolczyków, iż bronią się uparcie, brutalnie, może nawet od napływu Izraelitów, zatrzymując w ten sposób cały handel i przemysł w rękach własnych. Dość powiedzieć że po wsiach i miasteczkach nie ma śladu ludzi wyznania mojżeszowego, a cały Tyrol liczy ich zaledwie 800, koncentrujących się w główniewszych miastach. Szczęśliwy kraj!

Północny Tyrol z Vorarlbergiem liczy 16 sądów powiatowych, sąd obwodowy w Feldkirch, tudzież Sąd krajowy i apelacyjny w Innsbrucku.

Przy Sądzie krajowym w Innsbrucku systemizowane są trzy posady notaryuszów, przy wszystkich zaś innych sądach nie wyjmując sądu obwodowego w Feldkirch po jednej. Z tych przypada pięć posad na miasta i miasteczka (Markt), reszta zaś na wsie.

Jakkolwiek przy każdym sądzie powiatowym systemizowaną jest posada c. k. Notaryusza, to jednak jest trzy do cztery miejscowości w których posada notaryusza stale wakuje, bądź to z powodu że wcale obsadzoną nie była i nikt o nią nie kompetował, bądź też z powodu, że notaryusz uszczęśliwiony taką posadą, przekonawszy się po bardzo

krótkim czasie, że z dochodów tej posady trudno zaspokoić nawet najniezbędniejsze potrzeby codziennego życia, złożył tę godność, nie chcąc narażać się na smutne następstwa nędzy i głodu, uwłaczające godności stanu. Kompetując o jeden z takich wakansów zebrałem następujące daty.

Miejscowość Hopfgarten, wieś położona w najbogatszej okolicy dolnej doliny Innu (Unterinnthal) jest siedzibą sądu powiatowego przy którym systemizowaną jest posada Notaryusza od lat kilkunastu nie obsadzona.

Cały sąd stanowi ck. Sędzia powiatowy, kancelista dalej prowadzący księgi dokumentów (Verfachbuchführer), wreszcie dwóch dyurnistów i jeden czy dwóch woźnych. Cyfra numerów dziennika podawczego dochodzi do tysiąca najwyżej. Zapytany o możliwą agendę notaryatu, podał mi sędzia powiatowy następujące wyjaśnienie:

Cały powiat sądowy liczy około 7000 ludności, bardzo zamożnej wprawdzie, lecz nie mającej właśnie dla tego wiele ze sądem do czynienia. Przez rok bywa około 50 pertraktacy majątkowych reprezentujących przeciętny dochód 500 złr Kontraktów wchodzi do ksiąg dokumentów rocznie najwyżej 15 do 20, które wszystkie sporządzane bywają przez pokątnych pisarzy. Gdyby nawet podobnem było czwartą część tychże pozyskać z czasem dla kancelaryi notaryalnej, to reprezentuje to wartość co najwyżej 50 zła. Ze spraw spornych możnaby w najkorzystniejszym razie wyciągnąć 300 zła. rocznie; innych spraw komisaryatu nie można wcale liczyć do dochodu, gdyż takie jak licytacye i egzekucyjne oszacowania załatwia sam sędzia, W braku więc mocy obowiązującej ustawy notaryalnej i przymusu legalizacyjnego, kończy się rubryka dochodów sumą co najwyżej 850 złr. rocznie. Potrąciwszy wydatki na kancelaryę pisarza i rekwizyta co najmniej 500 złr. pozostaje do życia 350 złr., to trochę za mało zaiste! Nadmieniam jeszcze, że daty te w Hopfgarten przedstawiają się najkorzystniej ze wszystkich wakujących posad północnego Tyrolu.

Lecz przejdźmy do korzystniejszych. Pomijam trzy posady notaryuszów w Innsbrucku, które jakkolwiek gorsze są od przeciętnej posady notaryusza prowincyonalnego w Galicyi, to jednak ze względu na styczność kupiecką z zagranicą, zapewnia przynajmniej notaryuszom jaką taką egzystencyę a przechodzę wprost do notaryuszów we wsiach i miasteczkach.

Ze wszystkich instytucyi urzędowych najbardziej upośledzoną jest w Tyrolu instytucya notaryatu. Walczy ona z żywio-

łami wrogiemi, nie łatwemi do pokonania, któreby podzielić można na trzy kategorye.

1) brak mocy obowiazującej ustawy notaryalnej z 25 lipca 1871 Nr. 75 Dzpp., i brak ksiąg gruntowych;

2) niechęć społeczeństwa.

3) trudności terenowe.

Przypatrzmy się bliżej tym żywiołom.

Ustawa notaryalną z 25 lipca 1871 Nr. 75 Dzpp. nie obowiązuje w całym połnocnym Tyrolu, jak również nie zaprowadzone są dotąd w tej prowincyi księgi gruntowe i na wprowadzenie ich nawet się nie zanosi. Opiera się temu ludność z duchowieństwem na czele tak potężnie, iż mimo zabiegów władz i izby notaryalnej w Innsbruku, oraz pewnej części ludności uznającej dobrodziejstwo tej instytucyi, nie udało się dotąd w tym względzie nic zdziałać.

Wspomniałem już na wstępie że ludność tyrolska jest fanatycznie religijną.

Każdy Tyrolczyk bez wyjątku umierajac, zapisuje pewną część swego majątku na rzecz kościołów, których, nawiasem mówiąc, jest w każdej najmniejszej miejscowości po kilka. Zdarzały mi się w praktyce wypadki, iż gospodarz pozostawiając majątku około 1500 złr. i kilkoro dzieci, legował testamentem na rzecz kościoła 800 złr. w. a. A gdy wiadomą jest rzeczą, iż ludność tyrolska w znacznej części w bezżennym pozostaje stanie, więc często gęsto taki właściciel ziemski nie pozostawiając descendentów ani ascendentów, a nakłoniony przez usłużne indywidua, zapisuje cały swój majątek kościołowi

Stąd to w rękach duchowieństwa zgromadziły się olbrzymie kapitały na gruntach włościańskich zabezpieczone; łatwo więc pojąć, iż nie leży w jego interesie, by przez zaprowadzenie ksiąg gruntowych cyfra kapitałów martwej ręki na jaw wyszła.

Jest atoli jeszcze inny powód, dla którego ludność sama sprzeciwia się zaprowadzeniu ksiąg gruntowych.

Faktem jest, iż wartość majątków ziemskich w Tyrolu z każdem rokiem upada, tak że majątki przed 20 laty za 300 złr. nabywane, warte są dziś najwyżej 800 złr. do 1000 złr. Każdy z tych majątków jest znacznie zadłużony. Otóż zachodzi słuszna obawa, iż wrazie zaprowadzenia ksiąg gruntowych, karta ciężarów każdej prawie majętności ziem-

skiej byłaby nieproporcyonalnie obciążona, na czem by ogólny kredyt znacznie ucierpiał.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż w Tyrolu kredyt osobisty wziął przewagę nad hipotecznym. I całkiem słusznie, boć hipoteki w tym ustroju nie dają żadnej gwarancyi.

Instytucyą zastępującą nasze księgi gruntowe jest t. z. »Verfachbuch« równający się naszej księdze dokumentów.

Wszystkie dokumenty dotyczące własności ziemskiej, więc kontrakty kupna, zamiany, skrypty dłużne, kwity, protokoły pertraktacyi, działów majątku i t. p. bywają w oryginałach, lub w odpisach prostych składane przez rok cały w chronologicznym porządku. Z końcem roku oprawia się tę księgę, sporządza się indeks nazwisk osób w dokumentach figurujących i oto gotowa księga, mająca służyć do użytku władz i stron prywatnych.

Gdy się zważy, że w braku przymusu legalizacyjnego i ustawy notaryalnej, jedynymi fabrykantami wszelkiego rodzaju aktów są pokątni pisarze, do których w pierwszej linii należą naczelnicy gmin i pisarze gminni, utrzymujący formalne kancelarye, to nie trudno chyba stworzyć sobie pojęcie o tego rodzaju księgach. Do najzwyklejszych zjawisk należy to, że przedmiot transakcyi, nie będąc parcelami w katastrze uwidocznionemi oznaczony, nie da się absolutnie sprawdzić, tak, że jeden i ten sam grunt w dwóch lub więcej kontraktach, ten sam przedmiot transakcyi mających, różnie jest opisany. Lecz co ważniejsza. Gdy ani grunt ani ciężary jego nie są w księgach dotyczących oznaczone, przeto często się zdarza, że osoba A. sprzedaje osobie B. kawałek gruntu jako wolny od wszelkich ciężarów, lub obciążony tylko temi lub owemi pozycyami. Tymczasem później okazuje się, że na sprzedanym gruncie ciążą inne jeszcze długi, o których w kilku ostatnich dokumentach nie było żadnej wzmianki, które jednakże z dawniejszych dokumentów są widoczne. O wcielanie do ksiąg kwitów na zapłacone pretensye nikt się nie troszczy, a zresztą i o wyszukanie ich nie tak łatwo.

I oto chaos gotowy. Gdy więc strona zgłasza się do notaryusza chcąc sporządzić kontrakt kupna sprzedaży i mieć pewność co do wolności gruntu od ciężarów, musi tenże co najmniej dzień cały przeszukiwać księgi dokumentów, rozpoczynając od wieku zeszłego, a naślęczawszy się kilka godzin w pyle starych ksiąg, nie może jeszcze stronie zaręczyć, że wraz z gruntem nie nabywa jakich starych ciężarów.

Gdy się bowiem zważy, że jedyną wskazówką w tych księgach są indeksy nazwisk przez kancelistów sporządzane, a przez nikogo zresztą nie sprawdzane; gdy się dalej zważy, że ludzi jednakowego imienia i nazwiska, oraz gruntów jednakiego oznaczenia znajduje się w jednej miejscowości po kilka i kilkanaście; gdy się wreszcie zważy że dokumenty przez pokątnych pisarzy sporządzane nie dają najmniejszej gwarancyi dokładności, to musi się przyjść do przekonania, iż cała instytucya tych ksiąg jest kosztowną zabawką bez najmniejszego pożytku i że kredyt hipoteczny opierać się na niej nie może.

Obok Verfachbuchu istnieją jeszcze księgi meldowanych długów hipotecznych pod tytułem: »Hypothekar-Erneuerungs-Anmeldungen.

Są to księgi mniej więcej co lat dziesięć sporządzane, obejmujące arkusze zgłoszeń, które zawierają następujące rubryki:

1. imię i nazwisko wierzyciela;
2. imię i nazwisko dłużnika;
3. cyfrę długu i dokumenty, na których takowy się opiera;
4. przedmiot długiem tym obciążony.

Przeciw księgom tym podnieść można te same zarzuty, co i przeciw poprzednim. Gdy bowiem długi w drodze przekazów i cessyi zmieniają nieustannie osoby dłużników i wierzycieli, a i grunt hipotece podległy przez deklaracye uwolnienia lub zamianę hipoteki fluktuacyom podlega, co wszystko w księgach tych nie jest uwidocznionem, to łatwo zrozumieć, że księgi te nawet w przybliżeniu nie dają żadnej rękojmi bezpieczeństwa.

Najjaskrawiej uwydatnia się chaos ten przy egzekucyach realnych, gdy sędzia na wyznaczonym terminie do wykazania płynności pretensyi do masy egzekucyjnej zgłoszonych, sprawdzać musi z urzędu ich istnienie. O egzekucyi realnej wierzyciele hipoteczni zawiadamiani nie bywają, jakkolwiek egzekucya realna przeprowadza się na zasadzie certyfikatu przez sąd wydanego, konstatującego przedmiot egzekucyi podległy i długi na nim ciążące. Charakterystycznem jest, iż za prawdziwość dat certyfikatów, będących rodzajem naszych wyciągów z ksiąg gruntowych, sąd żadnej odpowiedzialności nie bierze, co w odnośnym certyfikacie jest uwidocznione.

Niejednokrotnie się zdarza, że wierzyciel, który mniemał, że pretensya jego na pierwszej hipotece jest zabezpieczona,

doznaje na terminie likwidacyjnym nie miłego rozczarowania, albowiem dowiaduje się, że pretensyą jego poprzedza dużo innych z pyłu starych ksiąg wyłonionych pozycyi tak, że z uzyskanej przy licytacyi gotówki wcale zaspokojenia nie znajduje.

Że tego rodzaju księgi publiczne nie przynoszą najmniejszego pożytku, a stwarzają tylko zawikłania prawne dające pochop do procesów, najlepszym tego dowodem liczne spory o pierwszeństwo hipoteczne prawa zastawu, oraz o rzeczowość praw nadanych dokumentem do ksiąg publicznych złożonym.

Wyjaśnię rzecz przykładami z praktyki.

A. sprzedał osobie B. kawałek gruntu pod budowę za cenę kupna w sumie 300 złr., która płatną być miała za lat dwa od daty kontraktu i dla której prawo zastawu na nabytym gruncie ustanowionem zostało.

Nowonabywca nie wciągnął odnośnego kontraktu kupna do ksiąg publicznych, lecz na parceli tej postawił dom, zaciągnął u osoby C. pożyczkę 225 złr. i zeznał skrypt dłużny, którym nadał wierzycielowi prawo hipoteki dla tej pożyczki na gruncie i wystawionym budynku.

Osoba C. wniosła ów skrypt dłużny do Verfachbuchu dnia n. p. 1. stycznia 1887, podczas gdy B. dopiero w rok później wniósł swój kontrakt kupna do ksiąg publicznych t. j. 1. stycznia 1888.

Realność ta popadła w egzekucyą, a przy odnośnym terminie likwidacyjnym powstał spór o silniejsze prawo zastawu. Wierzyciel z tytułu ceny kupna A twierdził, iż prawo jego jest silniejszem, albowiem wierzytelność jego wcześniej powstała i hipoteka wcześniej ustanowiona. Wierzyciel zaś C. opierał się na tem, że skrypt dłużny o rok pierwej do ksiąg publicznych wniesiony, nabył wcześniej prawa rzeczowe na odnośnej nieruchomości. W trakcie zażartej dysputy nad tą kwestyą toczącej się pomiędzy matedorami tamtejszego świata prawniczego podzieliły się zdania, jedni oddawali pierwszeństwo osobie A. drudzy osobie C.

Zapytany o zdanie w tej kwestyi oświadczyłem, iż oba prawa zastawu są równe, bo oba powołane do życia zostały z chwilą, jak kontrakt kupna sprzedaży do księgi publicznej wcielonym został. Przed tą chwilą nie powstało prawo zastawu dla pretensyi 225 zła. chociaż odnośny skrypt dłużny wcześniej do ksiąg publicznych wniesiono, gdyż wtedy nie istniał jeszcze przedmiot zastawu jako własność osoby B.

z ksiąg publicznych widoczna, czyli że B. nie był jeszcze hipotecznym właścicielem przedmiotu zastawem obciążonego.

Za jakiem zdaniem poszedł sąd, nie pamiętam już dobrze.

Spornem jest również pytanie, kiedy prawa na nieruchomości nadane stają się rzeczowemi. I w tym względzie zdania są podzielone; bo gdy jedni twierdzą, iż sam fakt, że prawo pewne w dokumencie ustanowione zostało i dokument do ksiąg publicznych wcielony, wystarcza do urzeczowienia tych praw to drudzy, a mojem zdaniem słusznie, domagają się, by w odnośnym dokumencie zamieszczonem było zezwolenie na złożenie tego dokumentu do ksiąg publicznych celem urzeczowienia praw aktem tym objętych i aby w odnośnem podaniu o wcielenie aktu do ksiąg publicznych cel ten był wyszczególniony.

Zwolennikami tego ostatniego zapatrywania są przeważnie ci sędziowie i doradcy prawni, którym instytucya naszych ksiąg gruntowych nie jest obcą.

Z braku mocy obowiązującej ustawy notaryalnej z 25 lipca 1871 r. Nr. 75 Dz. p. p. wypływają dla notaryatu w Tyrolu północnym następujące niekorzystne konsekwencye.

Agenda spraw ściśle notaryalnych odpada prawie zupełnie; strona nie potrzebuje notaryusza do spisywania aktów prawnych, bo do ważności każdego rodzaju aktów prawnych nie jest wymaganą forma aktu notaryalnego Notaryusz nie legalizuje podpisów stron, bo dokukumenty zaopatrzone podpisami stron, nawet bez zawierzytelnienia ich stoją w obliczu ustawy na równi z dokumentami zawierzytelnionymi. To też pokątne pisarstwo kwitnie w tym kierunku na wielką skalę.

Ciekawie przedstawiają się repertorya notaryuszów w Tyrolu. Notaryusz, który w lipcu 1886 roku rozpoczął urzędowanie w miejscowości należącej do najlepszych posad, liczył w lipcu 1888 roku więc po dwóch pełnych latach urzędowania dwadzieścia ośm numerów reportoryum, z czego cztery przypadało na akta, a 24 na legalizacye. Z aktów tych był jeden kontrakt kupna-sprzedaży, a trzy skrypty dłużne, zeznane na rzecz mieszkańców innych prowincyi państwa. Legalizacye niemal wszystkie dotyczyły dokumentów do użytku władz lub ston po za granicami Tyrolu przebywających.

W braku tedy czynności ściśle notaryalnych pozostają notaryuszowi jedynie dwa źródła dochodów a mianowicie: z czynności przeprowadzanych w charakterze delegatów sądowych i ze spraw spornych.

Jako komisarze sądowi funkcyonują notaryusze wyłącznie prawie tylko przy pertraktacyach spadkowych i to tylko na mocy specyalnej delegacyi, gdyż delegacyi ogólnych do przeprowadzenia pertraktacyi spadkowych sądy nie udzielają.

Innych czynności, jak przeprowadzania oszacowań nieruchomości, licytacyi ruchomości, wprowadzenia właściciela w posiadanie lub sekwestra w zarząd nieruchomości, nie przydzielają sądy notaryuszom, raz dla tego, że byłoby to rzeczą dla stron nader kosztowną zwłaszcza w tamtejszych warunkach lokalnych, a powtóre dla tego, że sędziowie tamtejsi, mając tak mało do czynienia, używają tego rodzaju sposobności do wycieczek w góry, które chętnie odbywają. Gdyby sędziowie w Tyrolu wyręczali się we wszystkich komisyach notaryuszami, to zaiste nie pozostałoby im wiele do czynienia. Nasi pp. sędziowie powiatowi, obarczeni pracą, siły ich przechodzącą, z zazdrością spoglądać mogą na swoich kolegów w Tyrolu. Sąd powiatowy obejmujący 14000 ludności ma trzech referentów, to jest sędziego powiatowego, adjunkta i auskultanta, a oprócz tego dwóch kancelistów. Dziennik podawczy dochodzi do 3000 numerów najwyżej, zbrodni 14, a przekroczeń 150 do roku. Nic więc dziwnego, że sędzia powiatowy wyznacza najwyżej dwie rozprawy drobiazgowe na jeden dzień; spraw ustnych i sumarycznych po kilka, lecz dla tego jedynie, że wypadki manudukcyi są bardzo rzadkie, bo strona, wdawszy się raz w spór, bez doradcy prawnego w sądzie nie staje. Dla tego też sędzia, od którego nadludzkich wysileń się nie wymaga, spełniać może i spełnia urząd swój z nierównie większą dla stron korzyścią, niżeli w naszym kraju niejeden funkcyonaryusz, który pod grozą miesięcznych, kwartalnych i rocznych wykazów zaległości w niejednym sporze nawet dokładnie rozpatrzyć się nie może.

Majątkowe pertraktacye spadku przydzielane bywają z reguły notaryuszom, choć nie wyłącznie. Ale i ten zakres działania jego jest ograniczony, gdyż przewód spadkowy jest tam nieco odmienny od naszego. Akty zejścia i inwentarze spadkowe sporządzają naczelnicy gmin i przysełają je do sądu, który przydziela notaryuszowi te akty do dalszego urzędowania. Na wyznaczonym do czynności tej terminie spisuje notaryusz jeden tylko protokół, którym obejmuje całą swą czynność, z wyjątkiem wykazu majątku spadkowego.

Treść tego protokółu jest następującą:

Wymieniwszy na wstępie imiona i nazwiska stron jawiących się i zaznaczywszy, iż przedmiotem czynności urzędowej jest pertraktacya spadku po tym a tym zmarłym, interpretuje postanowienia kodycylu lub testamentu, jeżeli jaki pozostał, w przeciwnym razie zaznacza, iż zmarły nie pozostawił ostatniej woli rozporządzenia i wylicza spadkobierców z ustawy do brania spadku powołanych, przy równoczesnem obliczeniu części, w jakich spadek ten dziedzicom przypada. Następnie odbiera od spadkobierców deklaracye do spadku i jeżeli jest inwentarz sporządzony, zestawia w dalszym ciągu tego protokółu uzupełnienie i sprostowanie tego inwentarza, wykazuje jego stan czynny i bierny, oblicza czystą masę i części nominalne, w jakich ta czysta masa pomiędzy spadkobierców rozdzieloną być ma. Jeżeli zaś nie zachodzi ustawowa potrzeba sporządzania inwentarza, natenczas podają strony do protokółu tego zeznanie majątkowe.

Wreszcie w tym samym protokóle przeprowadza notaryusz dział majątku spadkowego i zakończa go prośbą do sądu skierowaną o przyjęcie tego protokółu do wiadomości sądowej, przyznanie spadku na jego zasadzie na własność i wcielenie go do ksiąg publicznych.

Na podstawie tego protokółu sporządza następnie wykaz majątku spadkowego i przedkłada akta sądowi.

Kiedy już o wykazach majątkowych mowa, to nie mogę pominąć milczeniem przywileju, jakiego używa włościanin tyrolski, jedyny w całej naszej monarchii, a to, że od przeniesienia własności nieruchomości w drodze spadkowej, której wartość 4000 złr. nie przewyższa, opłaca należytość skarbową tylko od wartości połowy tej nieruchomości. Wyjątek to wielkiej doniosłości, a ze względu na materyalne stosunki tego kraju zupełnie nie usprawiedliwiony.

Przewód pertraktacyi spadkowej, jak go tu powyżej w najogólniejszych zarysach naszkicowałem, jest dla stron i sądu nader korzystnym, mniej jednak dla notaryusza. Strona odnosi tę niezaprzeczoną korzyść, iż pertraktacya spadku jednym protokółem objęta, nie wiele ją kosztuje, a sprawa spadkowa aż do wcielenia tytułu przeniesienia praw własności do ksiąg publicznych, w kilku godzinach załatwioną zostaje.

Sędzia ma znaczne ułatwienie, bo wydając dekret przyznania spadku nie potrzebuje go referować, lecz z protokółu takiego żywcem przepisać kazać. A notaryusz, który stronie oszczędził kosztów i zachodu, a sędziemu ułatwił sprawę,

najgorzej na tem wychodzi, bo za taką czynność, policzyć może przy mniejszych spadkach zaledwie honoraryum za pół dnia.

W obec słabego zaludnienia Tyrolu, bo największe powiaty liczą przeciętnie do 15000 ludności, nie przypada notaryuszowi na rok więcej jak 80 do 100 pertraktacyj majątkowych. Nie wiele to, lecz za to niechaj się pp. notaryusze w Tyrolu pocieszą tem, że wolni są od spisywania aktów zejścia bezmajątkowych, co dla naszych kancelaryj prawdziwą jest plagą.

Jako główne więc źródło dochodów pozostają notaryuszom sprawy sporne, które rzeczywiście znaczny przynoszą dochód.

Każdy bowiem Tyrolczyk, występujący w sporze czy to w roli powoda czy pozwanego, oddaje swoją sprawę doradcy prawnemu już od samego początku, a ten na mocy udzielonego mu pełnomocnictwa przeprowadza cały proces, staje na wszystkich terminach, słowem przedsiębierze wszelkie kroki do zrealizowania pretensyi służące.

Ale i w tym względzie rywalizacya notaryszów z adwokatami, których z każdym rokiem nawet w najmniejszych siedzibach sądów przybywa. jest znaczna — i tylko gruntowną wiedzą i sprytem oraz sumiennem a taniem załatwieniem spraw tę gałęź zarobku w rękach swoich jeszcze czas jakiś notaryusze zatrzymać będą mogli.

Tak więc notaryusz w północnym Tyrolu dla braków ustawowych nie mając zapewnionej żadnej rubryki dochodów, zmienia swój urzędowy charakter zupełnie i staje się z czasem faktycznym choć nie legalnym adwokatem prowincyonalnym.

Ale nie tylko sama ustawa i brak ksiąg gruntowych nie pozwalają na rozwój instytucyi notaryatu w Tyrolu. Drugim bardzo poważnym żywiołem, z którym notaryat walkę staczać musi, jest niechęć ze strony społeczeństwa samego. Wypływa ona z dwojakiego źródła: ze stosunków faktycznych, wytworzonych brakiem ustawą zakreślonej działalności notaryusza, a powtóre ze sprzeczności interesów.

Niejednokrotnie zdarzało się i niestety zdarza się jeszcze że notaryusze niektórzy dopuszczali się licznych nadużyć, bądź to wyzyskując strony w sprawach spadkowych i procesowych, bądź też podejmując się w braku innego zajęcia interesów sprzecznych z powagą stanu. Popadali w ten sposób w konflikt z władzami dyscyplinarnemi i sądowemi, a rezulta-

tem było usunięcie ich z urzędu. Z faktów takich, które zresztą nigdzie wykluczonemi nie są, korzystali skwapliwie naczelnicy gmin i duchowieństwo miejscowe, a podnosząc je do przesadnych rozmiarów i z izolowanych wypadków tworząc regułę, przedstawiali instytucyą notaryatu jako wprost dla społeczeństwa zgubną.

O tak zdyskredytowany notaryat nikt nie odważył się kompetować, następowały długie wakanse, wśród których klientela zdetronizowanego notaryusza przeszła w ręce uprzywilejowanego pokątnego pisarza w postaci zazwyczaj wójta lub jego sekretarza. Pertraktacye spadkowe załatwiał kancelista sądowy bezpłatnie, kontrakty i testamenty pisał wójt za tanie pieniądze, cóż więc dziwnego, że ów lud widząc, iż piśmidła te bywają w sądzie przyjmowane, nie umiejąc w kwestyach prawnych odróżnić pracy dobrej od złej, wierzący ślepo swoim przewódcom, przyszedł do przekonania, że bez notaryusza obejść się może i że usunięcie notaryusza z posady wyszło mu tylko na korzyść. Utrwalają go w tem przekonaniu jego przewodnicy, którzy korzystają z każdej nadarzonej sposobności, by wystąpić z filipiką przeciw notaryatowi Ale i w miejscowościach, gdzie notaryusze najsumienniej i z jak największą korzyścią dla ludu urząd swój sprawują, nie przestawają owi przodownicy propagować idei zniesienia instytucyi notaryatu, jako dla uprzywilejowanego ludu tyrolskiego zupełnie nie potrzebnej i wręcz zgubnej. I tak naczelnicy gmin z całego powiatu Landeck wnieśli w roku zeszłym petycyą do wyższego sądu krajowego w Innsbrucku o zwinięcie posady notaryusza, oświadczając gotowość całej ludności tego powiatu utrzymywania w zamian za to jednego więcej auskultanta przy sądzie powiatowym.

W dolinie Vintschgau na zgromadzeniu przedwyborczem do sejmu wystąpił jeden z księży i w dłuższej mowie wykazał, jak zgubną jest instytucya notaryatu dla ludności, a zakończył swoją przemowę żądaniem do ubiegających się o krzesło poselskie kandydatów zwróconem, by starali się we właściwej drodze dążyć do zniesienia notaryatu w Tyrolu. Tutaj nadmienię, że poprzednio już jeden z posłów tyrolskich wnosił w parlamencie kwestyą zniesienia notaryatu w Tyrolu całkiem na seryo.

Lecz co najciekawsze; oto jeden z notaryuszów, który nie dorósł swego powołania i wskutek nieudolności z urzędu notaryusza został złożonym, wydał w roku zeszłym własnym

nakładem broszurkę p. t.: »Selbstnotar.« Jestto poradnik dla pokątnych pisarzy, pouczający ich, jak mają układać akty prawne, podania w sprawach niespornych, jakie opłaty stemplowe należą się od aktów itp. Poradnik ten, który nawiasem mówiąc zawiera najbłędniejsze instrukcye, stał się jedną więcej bronią w rękach notaryatowi wrogich żywiołów, bo rozpowszechnił się tak, iż znajdziesz go prawie w każdym domu.

Wśród tych w każdym razie nie zachęcających stosunków młodsi pp. notaryusze w poczuciu dobrze zrozumianego interesu społecznego, starają się wpłynąć na zmianę tego opłakanego stanu rzeczy. Ale praca to nie łatwa, a walka z uprzedzeniem i niechęcią ludu, mającego wpływ decydujący w tym kraju, nie daje widoków rychłej wygranej. Dążenie notaryuszów do zaprowadzenia ksiąg gruntowych w północnym Tyrolu i wyjednania dla niego mocy obowiązującej ordynacyi notaryalnej z r. 1871. stoi w sprzeczności z interesami ludu, który nowacyom tym z powyż omówionych powodów z całą stanowczością się opiera, zapoznając własną korzyść. Ta sprzeczność interesów potęguje tylko niechęć społeczeństwa do notaryuszów.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia trzeci nieprzyjazny notaryatowi żywioł t. j. niekorzystne warunki terenowe. Położenie powiatu odgrywa tu nie małą rolę. Są gminy od siedziby sądu tak oddalone, że ich mieszkańcy, chcąc się dostać do sądu, odbywać muszą kilkunasto godzinną drogę. A w porze zimowej drogi te dla zasp śnieżnych i lawin stają się przez czas dłuższy zupełnie nie do przebycia. Rzecz jasna, że w tych warunkach terenowych znaczna część klienteli odpada, zwłaszcza w porze zimowej, bo mieszkańcy tych od komunikacyi ze światem odciętych gmin zmuszeni są w każdym kierunku ograniczać się do pomocy miejscowej.

Oto pobieżny obraz położenia notaryatu w północnym Tyrolu, jako instytucyi tolerowanej tylko, a nie doznającej z żadnej strony poparcia. To też nie wielu kandydatów garnie się do tego fachu Cały Tyrol północny nie liczy nawet 14 kandydatów notaryalnych, a z tych dwóch zaledwie egzaminowanych. Przeważną zaś część kandydatów i notaryuszów dostarczają inne prowincye Austryi, głównie Styrya dolna, Austrya i Czechy. Nawet Galicya ma tam swego reprezentanta w osobie p. Semaki notaryusza w Feldkirch.

Tylko przez wprowadzenie ustawy notaryalnej i założenie ksiąg gruntowych polepszyć się może stan notaryuszów w pół-

nocnym Tyrolu. Gdy więc raz przyjdzie do założenia ksiąg gruntowych, a z czasem przyjść do tego musi, znajdą notaryusze szerokie pole do działania, a instytucya ta nie mająca dziś nawet racyi egzystencyi, stanie na silnych podstawach i odda społeczeństwu skuteczną przysługę. Ale nie do pozazdroszczenia los tych sędziów, którym przypadnie w udziale przy zakładaniu tych ksiąg wybrnąć z chaosu, jaki przestarzały »Verfachbuch« przy pomocy pokątnego pisarstwa wytworzył.

PUBLICZNA OPIEKA NAD UBOGIMI.

Sprawa opieki nad ubogimi jest jedną z najdonioślejszych spraw społecznych tak ze względu na zasadnicze jej rozwiązanie, jak ze względu na jej przeprowadzenie w praktyce. Czy człowiek żyjący w społeczeństwie ma prawo żądać od tegoż społeczeństwa, aby mu przyszło w pomoc i zapewniło mu byt i życie, czyli też pomoc ze strony społeczeństwa ma być jedynie wypływem dobrej woli, uczuć miłosierdzia i miłości bliźniego, bez prawa i obowiązku — oto pytanie, jakie stawia teorya. Dla praktyki znowu kwestya ubóstwa równie doniosłe ma znaczenie; bez względu bowiem na to, jak rozstrzygniemy zasadnicze pytanie, bez względu, czy przyznamy lub nie ubogiemu prawo do wsparcia, pozostanie dla społeczeństwa toż samo zawsze zadanie obmyślenia sposobów skutecznego zapobieżenia niebezpieczeństwom, jakie nędza sprowadza nie na same jednostki, ale jakiemi zagraża ogólnym interesom i bytowi społecznemu.

Sprawa to nie nowa, przeciwnie tak dawna zapewne jak rodzaj ludzki; ubodzy byli zawsze i będą, jak długo między ludźmi istnieje nierówność fizyczna i umysłowa; trudno nawet wyobrazić sobie ustrój społeczny, w którym nie byłoby ubogich. Ale też nigdy może przedtem sprawa opieki nad ubogimi nie stała tak na porządku dziennym, nie narzucała się tak do zasadniczego jej unormowania, jak w chwili obecnej. Kiedy w średnich wiekach tłumy żebractwa przeciągały po okolicach, prosząc lub wydzierając jałmużnę, to w ówczesnych stosunkach i w ówczesnym ustroju państwowym nie było w tem nic rażącego, przeciwnie w danych warunkach było to czemś zupełnie niemal naturalnem. Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w bardzo małej tylko mierze stanowiła za-

danie państwa; poparcie interesów społecznych nie wchodziło zupełnie w zakres jego działalności. W czasach, gdy państwo obojętnie patrzało na to, jak uprzywilejowane warstwy ludności dopuszczały się otwarcie grabieży i rabunku, nie było podstawy ku temu, aby toż samo państwo zajmowało się losem swoich maluczkich, normowało kwestyą ubóstwa i organizowało opiekę nad ubogimi. Zadanie to spoczywało wówczas na samych związkach i urządzeniach społecznych; z natury stosunku poddańczego i organizacyi cechowej wynikało, że panowie gruntowi swoim poddanym, a cechy swoim członkom w razie ubóstwa przychodziły z pomocą; o ile zaś działalność tych czynników nie wystarczała, zastępował je kościół, który jak w tylu innych gałęziach życia publicznego w średnich wiekach, tak też i w sprawie ubóstwa ujął ster sprawy w swoje ręce i zbawienną swą działalnością na polu miłosierdzia nie małe ludzkości oddał usługi. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Kościół nie przestał wprawdzie zajmować się ubogimi, ale w zmienionych zupełnie warunkach zacieśnił granice swej działalności, nie rozporządza zresztą takimi jak przedtem środkami; dawne urządzenia społeczne z nowoczesnym ustrojem państwowym nie zgodne ostać się dłużej nie mogły, a państwo znosząc je przejęło tem samem na siebie obowiązek spełnienia zadań, jakie na nich ciążyły. Państwo dzisiejsze, które poparcie interesów społecznych w każdym kierunku uważa za istotne swoje zadanie, które troskliwie zajmuje się organizacyą stosunku pracy i dolą klas pracujących, jest też w równej mierze powołane i obowiązane do zajęcia się losem tych swoich członków, którzy na własne utrzymanie zapracować nie mogą. a dla których miłosierdzie i pomoc prywatna nie wystarcza Ustawodawstwom państwowym przypada trudne zadanie unormowania kwestyi ubóstwa; trudne, bo z jednej strony muszą one określić obowiązek pomocy dla ubogich. przez odpowiednie zarządzenia starać się zapobiegać ubóstwu i otoczyć opieką prawdziwie ubogich, z drugiej strony usiłowaniem ich być musi nie przeciążać społeczeństwa, nie podniecać próżniactwa, ani nie osłabiać osobistej dzielności jednostek przez zdjęcie z nich troski o utrzymanie i wszelkiej odpowiedzialności za ich czyny i życie.

Zadaniem niniejszej pracy jest wskazać, jak w dzisiejszych czasach przedstawia się opieka nad ubogimi w ważniejszych państwach europejskich, a przez zestawienie i porównanie istniejących w różnych państwach urządzeń wykazać, o ile

urządzenia dzisiejsze są odpowiednie i wystarczające, o ile u nas zwłaszcza potrzebują poprawy.

Zaczynam od przedstawienia stosunków w Austryi, które z natury rzeczy będzie nieco obszerniejsze i obejmie zarazem krótki historyczny zarys działalności państwa w sprawie ubóstwa.

Aby nie przerywać później tekstu ciągłemi cytatami źródeł, zaznaczam na wstępie, że pierwsza część pracy niniejszej, o pieczy nad ubogimi w Austryi, napisana jest na podstawie rozprawy mojej zamieszczonej w Pamiętniku uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na uroczystość otwarcia *Collegii novi* w roku 1887. wydanym, w której na podstawie patentów, dekretów i rozporządzeń zamieszczonych w zbiorze »Codex Austriacus«, w zbiorach Kropatschka i w zbiorze ustaw i rozporządzeń politycznych opracowałem zarys ustawodawstwa austryackiego w sprawie zaopatrzenia ubogich od czasów najdawniejszych

---

OPIEKA NAD UBOGIMI
w Austryi.

W rozwoju ustawodawstwa austryackiego w sprawie zaopatrzenia ubogich odróżnić można trzy epoki. Pierwsza obejmuje czasy najdawniejsze po koniec wieku XVIII, do panowania cesarza Józefa II, który opiekę nad ubogimi reorganizuje i na nowych opiera podstawach. Urządzenia Józefa II. z małemi zmianami trwają aż po najnowsze czasy; z konstytucyą i samorządem rozpoczyna się nowa, trzecia epoka. Usprawiedliwienie tego podziału poda samo późniejsze przedstawienie przedmiotu.

I. Czasy najdawniejsze.

Wypełniając kardynalne przykazanie miłosierdzia otaczał kościół katolicki zawsze troskliwą opieką ubogich i potrzebujących. Nie można zapoznawać, jak doniosłe zadanie spełniał w tej mierze kościół przez całe wieki, z drugiej strony jednak przyznać trzeba, że pod koniec wieków średnich rozdawnictwo jałmużny przez kościoły i klasztory i za ich pośrednictwem praktykowane nie właściwe przybrało rozmiary i na fałszywe weszło tory. Przed bramą kościelną i furtą klasztorną znajdował wsparcie każdy, kto tylko po nie rękę wyciągnął; nie pytał tam nikt ubogiego, skąd on pochodzi, czem się trudni,

co jest przyczyną jego ubóstwa; nikt nie badał, czy to prawdziwie biedny, chory, kaleka, nie zdolny do pracy, czy też tylko zręczny próżniak, który wyzyskuje dobroczynność publiczną, z żebractwa robi rzemiosło i wygodnie bez pracy i trudu się utrzymuje, a w danym razie i do rozboju się ucieka. Brak było tej pieczy kościelnej wszelkiej organizacyi w działaniu, wszelkiej kontroli nad ubogimi.

Zasady i cechy kościelnej pieczy nad ubóstwem przejęły od kościoła inne zakłady i urządzenia w średnich wiekach, jak liczne szpitale miasta Wiednia. Zakłady te nie miały tak jak dziś wytkniętego specyalnego celu — przeznaczone były w ogóle dla biednych. Znajdowali w nich wsparcie zarówno chorzy, ułomni, podupadli na siłach, jak i ludzie zupełnie zdrowi, nie mający skądinąd utrzymania. Doznawali w nich dalej pomocy ubodzy bez względu na miejsce pochodzenia — zakłady dobroczynne Wiednia uważane były owszem długi czas za zakłady całego kraju i z całego kraju rzeczywiście cisnęło się ubóstwo do stolicy.

Ta średniowieczna opieka nad ubóstwem pozbawiona wszelkiej organizacyi, wykonywana bez żadnej kontroli bez zbadania przyczyny ubóstwa i istotnego stanu ubogiego, oddziałać musiała niekorzystnie na stosunki. Wielka łatwość otrzymania wsparcia stanowiła silną pokusę dla ludzi niechętnych do pracy, przyzwyczajała do lenistwa i doprowadziła w rezultacie do żebractwa na wielką skalę. Tłumy włóczęgów bez zajęcia przeciągały bezustannie po kraju, polując za jałmużną, czyhając na mienie mieszkańców i różnych dopuszczając się nadużyć. Wobec takiego stanu rzeczy państwo nie mogło zachować się obojętnie i bezczynnie, ale w obronie porządku i bezpieczeństwa publicznego musiało wystąpić przeciwko żebractwu i sprawą ubóstwa się zająć. Pierwotnie cała działalność państwa na tem polu ogranicza się do użycia środków represyjnych przeciw żebrakom i włóczęgom; z czasem dopiero obok tej represyjnej działalności rozwija państwo opiekę swą nad rzeczywiście ubogimi i zmierzające ku temu podejmuje zarządzenia.

W Austryi później niż gdzie indziej rozpoczyna się akcya państwa na tem polu. Z zakazem żebrania spotykamy się tu po raz pierwszy w rozporządzeniu Ferdynanda I. z 15 października 1552 r. p. t.: Ordynacya dobrej policyi dla pięciu dolnoaustryackich krajów i książęcego hrabstwa Gorycyi. Rozporządzenie to stanowi: żebrać nie wolno nikomu, kto nie jest

obarczony wiekiem, ani dotknięty kalectwem. Dzieci żebraków, które mogą same na chleb zapracować, mają być oddane na służbę do rzemieślników. Podobne zakazy żebractwa powtarzają się odtąd utawicznie — wydają je Maksymilian II, Rudolf II, Ferdynand II i Ferdynand III. Za Leopolda I. zakazy takie wychodzą niemal corocznie. Rozporządzenia te nacechowane są ogromną surowością; na żebraków i włóczęgów bez zajęcia nakładają kary chłosty, więzienia, odstawienia do budowy fortec, wydalenia z kraju, a nawet karę śmierci, która na niepoprawnych natarczywych włóczęgów i żebraków utrzymaną jest jeszcze w patencie Maryi Teresy z 25. kwietnia 1750 r. Wątpliwą naturalnie jest rzeczą, czy przepisy te były przestrzegane i te surowe kary wykonywane; same rozporządzenia, które stereotypowo rozpoczynają się od ubolewania, iż postanowienia cesarskie nie znajdują posłuchu i nie wchodzą w wykonanie, są dostatecznem świadectem, jak wiele egzekucya ich pozostawiała do życzenia i wskazują, że przepisy odnośne w przeważnej części istniały jedynie na papierze. I nie mogło być inaczej. Państwo ówczesne nie miało dosyć siły, nie miało odpowiednich organów do tego, aby taki kategoryczny zakaz żebrania należycie wprowadzić w wykonanie, żebraków i włóczęgów do pracy zdolnych od żebractwa powstrzymać i do pracy przymusić. A powtóre zakaz żebrania nie jest jeszcze zaradzeniem ubóstwu, tem mniej wsparciem ubogiego. Zakaz okaże się skutecznym dopiero wtedy, gdy państwo postara się o to, aby ubogi mógł w inny sposób znaleść dla siebie pomoc. Inaczej zakaz taki pozostanie zawsze martwą literą. W owej epoce był on o tyle więcej usprawiedliwiony, że przy ówczesnej organizacyi społecznej potrzebujący wsparcia znajdował takowe w istocie czy to w stosunku poddańczym po wsiach, czy w organizacyi cechowej po miastach, czy wreszcie w zakładach i instytucyach kościelnych. Zakaz trafiał więc ludzi, stojących po za obrębem tych związków społecznych, uchylających się od pracy, po największej części na poparcie nie zasługujących, (najczęściej włóczęgów przybywających z obcych krajów). Bądź co bądź prawodawstwo ówczesne czuło, że nie dozwalając żebrać, potrzeba ubogimi się zająć, a obowiązek wsparcia, ciążący na związkach społecznych prawnie określić — i nie poprzestało na samem tłumieniu żebractwa. W miarę owszem, jak państwo nowożytne utrwala się i zadanie swe rozszerza, budzi i ustala się przeświadczenie, że do racyonalnego zaopatrzenia

i rozumnej opieki nad ubóstwem pierwszą i niezbędną jest rzeczą poznanie ubóstwa i prawdziwego stanu ubogiego; że to przy dotychczasowym systemie wspierania każdego, kto po jałmużnę rękę wyciągnie, osiągnąć się nie da, ale że potrzeba pewnego unormowania spraw ubóstwa, a przedewszystkiem oznaczenia, kto ma prawo uciekać się do dobroczynności publicznej, oraz na kim ten obowiązek wsparcia ciąży. Jakżeż kwestye te rozwiązało ustawodawstwo owej najdawniejszej epoki?

A. Komu należy się wsparcie.

Rozporządzenia i patenty z czasów najdawniejszych, jakkolwiek nie wdają się w dokładną definicyą ubóstwa, wskazują jednak dosyć jasno i z dzisiejszemi pojęciami w tej mierze wcale zgodnie, kogo należy wesprzeć. Pomoc publiczną uważają one jako wynik wzajemności, nie jako jałmużnę będącą wykonaniem dobrego uczynku; należy się ona więc temu, kto w pracy siły utracił i nie zdolny jest nadal na utrzymanie swe zapracować, lub kto wśród pracy w chwilową popadł chorobę. Poczucie słuszności nakazuje dalej wspierać i tych ubogich, którzy wprawdzie nic dla dobra ogółu nie uczynili, jak dzieci, kaleki, ułomni, atoli nieużyteczność ich nie z ich winy pochodzi. Zawsze jednak do dobroczynności publicznej odwołać się może ubogi dopiero wtedy, gdy własną pracą na utrzymanie swe zarobić nie jest w stanie. Ubodzy silni i zdrowi mają być pomieszczeni w domach pracy i tam do pracy przyzwyczajani, a zwierzchność czy gmina ma zawsze prawo ubogich na jej wsparciu zostających, użyć do pewnych robót i posług, które sił ich nie przekraczają

B. Kto obowiązany jest wesprzeć ubogiego.

Dalszą a zawsze najważniejszą kwestyą, którą państwo zająć się i rozstrzygnąć musiało, jest pytanie, kto ma obowiązek wesprzeć ubogiego. Kwestya ta dzisiaj zarówno w nauce, jak i w ustawach różnych państw rozmaicie jest rozstrzygniętą: i tak uttawodawstwo angielskie przyznaje ubogiemu prawo do wsparcia publicznego, podczas gdy prawodawstwo francuskie, wyjąwszy chorych na umyśle i podrzutków, wprost prawa tego ubogiemu odmawia. W XVI wieku państwo nie mogło poczuwać się do obowiązku wspierania ubogich — wedle ówczesnej idei o państwie nie leżał on w naturze i zadaniu państwa — nie było to wreszcie po-

trzebnem. Z urządzenia stosunków społecznych wynikało, że członkowie poszczególnych związków społecznych, znajdując w obrębie takiego związku pracę i zajęcie, związani pomiędzy sobą spólnością interesów ekonomicznych, musieli się razem trzymać, a na przypadek zubożenia wspierać — leżało to we wzajemnym ich interesie. Państwo jako naczelny, zwierzchni organ, potrzebowało tylko zasadzie tej, z natury stosunków ekonomicznych wynikającej, nadać znaczenie prawne i obowiązek odnośnych związków prawnie określić. To też już wspomniana ordynacya Ferdynanda I. z 15 października 1552 roku stawia zasadę, że każda zwierzchność lub gmina ma ubogich swoich sama wyżywić i utrzymać. Ordynacya Ferdynanda nie przeprowadza wprawdzie zasady tej z całą ścisłością — owszem dopuszcza od niej wyjątków, stanowiąc, że gminy, które nie są w stanie wszystkich swoich ubogich zaopatrzyć, mają im wystawić karty pozwolenia na żebranie t. zw. paszporty, lub listy żebracze (Bettel-pässe v. Stadtzeichen), które uprawniały ubogich do szukania wsparcia na tej drodze w innych gminach. Zastrzeżenia te ustają dopiero pod koniec XVII wieku — ustawodawstwo Leopoldyńskie wypowiada już stanowczo i bez zastrzeżeń zasadę, że każda zwierzchność gruntowa i jej poddani, obowiązaną jest należycie utrzymywać zubożałych swoich: członków, osiadłych i sługi (Grundholden, Innleuth v. Insassen und Diennstbooten) którzy albo na jej gruncie się urodzili, albo u jej poddanych przez długie lata służyli. Liczne rozporządzenia Leopolda I. mają na celu ustalić ten obowiązek, a dla zapewnienia jego wykonania stanowią kary na zwierzchności gruntowe i panów gruntowych, którzy ubogim swym poddanym należnej im pomocy odmawiają.

Zasady przyjęte przez Leopolda I. utrzymują się stale w ustawodawstwie — późniejsze rozporządzenia Karola VI. i Maryi Teresy dalej tylko zasady te rozwijają i uzupełniają w szczegółach. Na bliższą uwagę zasługuje patent Maryi Teresy, dla wszystkich dziedzicznych krajów austryackich wydany, p. t. Bettlerschub-und Verpflegsordnung z dnia 22 listopada 1754 r. Patent ten z tego względu ma ważne znaczenie, że po raz pierwszy określa dokładnie sposób nabycia przynależności przez 10-letni nieprzerwany pobyt w gminie i na tak nabytym stosunku przynależności opiera obowiązek gminy do zaopatrzenia ubogiego. Pomiędzy ubogimi którzy w jednym z dziedzicznych krajów austryackich się urodzili,

atoli przez lat 10 w innym kraju przebywali i tam popadli w ubóstwo — odróżnia patent 3 kategorye:

1) Do pierwszej zalicza osoby, które na miejscu zubożenia osiadły i prawo obywatelstwa nabyły, lub bez uzyskania prawa obywatelstwa przez lat dziesięć przemysł swój prowadziły — są to obywatele i członkowie gminy.

2) Do drugiej należą ubodzy, którzy u pewnej gminy, lub u osób prywatnych na jednem miejscu w służbie pozostawali.

3) Trzecia kategorya wreszcie obejmuje ubogich, którzy przez lat dziesięć pozostając w kraju nie mieli stałego miejsca pobytu, ale w różnych miejscach się zatrzymywali.

Pod względem zaopatrzenia tych różnych rodzajów ubogich stanowi patent, co następuje:

Między ubogimi pierwszej kategoryi odróżnić należy obywateli gminy i członków gminy. Obywatele gminy nawet w razie krótszego niż lat 10 trwającego pobytu na miejscu zubożenia mają być zaopatrzeni »ab aerario communi civitatis vel loci«, lub też w szpitalach, gdzie się takowe znajdują. Inni członkowie gminy doznają wsparcia w miejscu pobytu na równi z obywatelami gminy, jeżeli rzeczywiście przez lat 10 bez przerwy na miejscu tem pozostawali — w przeciwnym razie obowiązek przyjścia im z pomocą ciąży na miejscu ich urodzenia, dokąd też odesłani być mają. Ubogim drugiej kategoryi należy się wsparcie od ich służbodawców — wesprzeć ich ma gmina, lub wyłącznie dwór, gdy u dworu przez lat 10 w służbie pozostawali. Ubodzy wreszcie bez stałego miejsca pobytu mają być odesłani do miejsca rodzinnego, które obowiązane jest udzielić im pomocy.

Na podstawie tego patentu obowiązek wsparcia ubogiego, który zawsze jeszcze w zasadzie ciąży na miejscu rodzinnem, może przejść na inną gminę, (gminę stałego osiedlenia ubogiego, lub gminę dziesięcioletniego nieprzerwanego pobytu) skoro zachodzą warunki w patencie podane.

Sposób zaopatrzenia ubogich.

Opieka nad ubóstwem z tej epoki mało wogóle zwraca uwagi na przyczyny ubóstwa; zasada rozróżnienia między ubogimi powoli tylko zdobywa sobie uznanie i zwolna bardzo wchodzi w wykonanie. Dopiero ustawodawstwo Józefińskie nowe pod tym względem wnosi zasady. Rozporządzenia Leo-

połdyńskie nie robią różnicy między osobami, którym ma być pomoc udzielona; nakazują one gminom wspierać swych ubogich bez względu na to, czy to są uszkodzeni w boju żołnierze, lub inni ubodzy: mężczyźni, kobiety lub dzieci. Rozróżnienie między ubogimi ma poniekąd miejsce ze względu na to, czy ubogi jest zupełnie podupadły na siłach i do pracy już wcale nie zdolny, czy też jeszcze pewne roboty wykonywać może Ubogim pierwszej kategoryi należy się całkowite utrzymanie (sie sollen gänzlich ernährt, unterhalten werden), ubodzy drugiej kategoryi mają być pomieszczeni w domach pracy, jakie istniały w Wiedniu, a na wzór których patent z 2. maja 1697 r. i późniejsze polecają zakładać w innych krajach — i tam mają być »nebst Reichung des Brods zur Arbeit angehalten.« Domy te przeznaczone są jednak w pierwszym rzędzie dla natarczywych, niepoprawnych żebraków, krajowców (obcy mają być szupasowani za granice kraju); z jednej strony mają one na celu przyjść w pomoc ubogim robotnikom — z drugiej są rodzajem kary dla tych, co okazują wstręt do pracy. Oba względy, pomocy i poprawy, stanowią i teraz podstawę w organizacyi domów pracy, a surowy system postępowania jest zachowany w ich organizacyi mianowicie w Anglii.

Pomoc udzielaną była ubogiemu w naturze, lub w pieniądzach. Patent z 17. lutego 1746 r. wyznacza jako kwotę wsparcia 4. kr. dziennie dla osoby bez różnicy płci i wieku; późniejszy patent z 20. września 1749 r. przepisuje 4 kr. dla mężczyzny, 3 kr. dla kobiety, a 2 kr. dla dziecka. Co do wsparcia w naturze stanowi patent z 1. września 1752 r, że każdej zwierzchności gruntowej pozostawionem jest do woli, przekazanych sobie do zaopatrzenia ubogich albo poszczególnym swoim poddanym kolejno kazać żywić (in die Naturalkost wechselweise geben), albo też ulokować razem na pewnem miejscu pod nadzorem urzędnika, lub innej zaufania godnej osoby i tam ich żywić i utrzymywać, albo wreszcie zapewniając ubogim jedynie mieszkanie wyznaczyć im wsparcie w pieniądzach.

Do pielęgnowania chorych przeznaczone były szpitale i domy dla chorych. W Wiedniu już bardzo wcześnie pomyślano o ich zakładaniu. Pierwszy popęd do tego dały wojny Krzyżowe, wywołujące przechody licznych gromad pielgrzymów koło murów miasta.*) Częste wypadki zasłabnięcia

*) Kleinwächter w dziele Emminghausa: Das Armenwesen und die Armengesetzgebung in europäischen Staaten — Berlin 1870. — strona 421 i 422.

i chorób między nimi uczyniły koniecznem założenie odpowiednich gospód i domów przeznaczonych do pielęgnowania takowych. W r. 1211 powstaje szpital pod wezwaniem Ducha św. założony przez księcia austryackiego Leopolda VI. W ślad za nim powstały liczne inne, zakładane już to przez panujących, już przez gminę miasta, już wreszcie przez inne prywatne osoby. Przeznaczeniem ich nie było wyłącznie pielęgnowanie chorych — ale w ogóle niesienie pomocy ubogim. Z czasem dopiero to właściwe ich zadanie się ustala, a rozporządzenia mówiąc o zaopatrzeniu ubogich, każą ubogich chorych przyjmować do szpitali i tam ich pielęgnować Już Rudolf II rozporządził patentem z 1. lipca 1596. r., że zwierzchności i dwory pańskie, zwłaszcza zaś klasztory, miasta, miejsca targowe etc., mają mieć szpitale i domy dla ubogich chorych przeznaczone, zaopatrzone w doktorów i wszelkie potrzebne przybory, w którychby ubodzy chorzy bądź za skromną opłatą bądź zupełnie za darmo znaleść mogli pomoc, opiekę lekarską i staranie.

Rozporządzenie Leopolda I z 3. listopada 1662 roku, (powtórzone i obostrzone w 1682. r.) stanowi, że wszystkie zwierzchności gruntowe. duchowne jak świeckie, mają swych ubogich przyjmować do własnych szpitali — z czego okazuje się, że dążeniem przynajmniej ustawodawcy było, aby każda gmina miała swój własny szpital, lub osobny dom na pielęgnowanie chorych przeznaczony. Rozporządzenie Maryi Teresy z r. 1742., zawierające ordynacyą i instrukcyą dla świeżo założonego szpitala pod wezwaniem Trójcy św., podaje następujące zasady co do przyjmowania i pomieszczania chorych w szpitalach: Do szpitala przyjmowani być mają ubodzy chorzy, którzy są »institutmässig« t j rzeczywiście biedni i uleczalni. Chorzy weneryczni jak również nieuleczalni (mit langwirigen fast unheilbaren Uebel behaftet). stanowczo są wykluczeni. Jest to więc już szpital we właściwem znaczeniu jako instytucya przeznaczona do pielęgnowania chorych, pojęta jednak zawsze jako instytucya dobroczynna, a nie instytucya zdrowia. Pomoc udziela się zupełnie bezpłatnie — przyjmowanie za wynagrodzeniem nie ma mieć miejsca. Wypuszczenie ze szpitala następuje dopiero po zupełnem wyzdrowieniu. gdy chory może już napowrót oddać się pracy; opuszczając szpital otrzymać ma w razie potrzeby odzież po zmarłych w szpitalu pozostałą

Obok przyjmowania chorych udzielały szpitale pomocy jeszcze w inny sposób, rozdając lekarstwa zgłaszającym się

po nie ubogim chorym, a to również bez wszelkiego wynagrodzenia, jedynie za stwierdzeniem rzeczywistego ubóstwa.

Osobny system zaopatrzenia inwalidów wojskowych, którzy dotąd wspierani byli na równi z innymi ubogimi przez obowiązane do tego gminy, wprowadza w dziedzicznych krajach austryackich patent Maryi Teresy z 28. marca 1750 roku. Wsparcie jednak, jakiego inwalidzi w domach inwalidów doznawali, było raczej emerytură, a nie zapomogą, dla tego tu bliżej o niem nie wspominamy.

Zarząd spraw ubóstwa.

Naczelny zarząd spraw ubóstwa i zwierzchni nadzór nad zakładami i funduszami dobroczynnymi w owej najdawniejszej epoce był atrybucyą panującego. Prawo to określa wyraźnie Ferdynand I w patencie z 2. marca 1546 r., w którym wydaje odnośne rozporządzenia, tyczące się zarządu funduszami zakładowymi, przyjmowania chorych do szpitali, przedkładania rządowi rocznych sprawozdań i wykazów z takowych etc.

Później za panowania cesarzowej Maryi Teresy utworzoną została patentem z 14. lutego 1750 r. naczelna komisya nadworna dla zakładów dobroczynnych (Stiftungs-Hofkommission), której zadaniem miało być właśnie wykonanie tego zwierzchniego nadzoru, jaki przysługiwał monarsze. Komisya miała czuwać na tem, aby wszystkie zakłady dobroczynne, domy pracy i szpitale, zadanie swe należycie, odpowiednio do swego przeznaczenia i listów fundacyjnych spełniały; miała czuwać nad administracyą i bezpieczeństwem funduszów zakładowych, a wszelkie wady i usterki usuwać. W tym celu zwierzchności gruntowe i miejskie miały obowiązek składać komisyi nadwornej roczne sprawozdania o stanie szpitali i zakładów dobroczynnych i o zaopatrzeniu ubóstwa w ich okręgach.

Na wzór komisyi nadwornej potworzone zostały poźniej przy rządach krajowych w każdym kraju odnośne komisye dla zakładów dobroczynnych (Milden-Stiftungskommissionen), których zadanie było podobne, a działalność rozciągała się na poszczególny kraj koronny.

Sam zarząd i administracya szpitali i innych zakładów dla ubogich spoczywał w rękach zwierzchności gruntowych lub gminnych, do których takie zakłady należały. Zebranie funduszów, potrzebnych na zaopatrzenie ubogich było również rzeczą zwierzchności gruntowych i gmin; wydatki na ten cel opędzały się z ogólnych dochodów gminy — ex communi

aerario civitatis vel loci. Dla tem lepszego jednak zaopatrzenia ubogich rozporządzenia z tej epoki przeznaczają specyalnie na rzecz ubogich pewne dochody. Obok zapisów na ubogich i dobrowolnych składek, zbieranych na ubogich po kościołach lub po domach przez zaufania godnych ludzi, o których czytamy już w najdawniejszych rozporządzeniach, ustanawiają patenty na rzecz ubogich różne opłaty. I tak patent z 20. czerwca 1703 r. stanowi, że każdy utrzymujący lektyki obowiązany jest opłacać od każdej lektyki przez pierwsze 4 lata 1 złr. miesięcznie, następnie zaś 1 złr. 30 kr. miesięcznie na dom ubogich. Późniejszy patent z 25. kwietnia 1750 r. przeznacza do kasy ubogich:

a) kary nakładane za pieniactwo (temere litigantibus);

b) kary orzekane przez sędziów na strony lub doradców prawnych za lekkomyślne wszczynanie sporów i narażanie stron na koszta;

c) opłaty, które przy licytacyach dobrowolnych w wysokości jednego procentu od ceny sprzedaży uiszczane być mają.

Na mocy patentu z 27 czerwca 1753 roku wpływają na rzecz funduszu ubogich: kwoty, któremi urzędnicy państwowi, otrzymujący mieszkanie lub pobierający kwaterunkowe, przyczyniać się winni do kasy ubogich; opłaty od drzewa (Holzaufschläge) w różnej wysokości stosownie do gatunku drzewa; opłaty uiszczane przez złotników od dozwolonych przez rząd pozłacań etc.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak patent z 17 lutego 1746 r., w którym spotykamy się z podatkiem na ubogich. Ponieważ dobrowolne ofiary na ubogich okazały się nie wystarczającemi, przeto w myśl tego patentu ustanowioną być miała w każdej gminie stała jałmużna, a to według zasad, na jakich polega rozkład podatków. Zwierzchność gruntowa obliczyć miała ogólną sumę potrzebną na zaopatrzenie ubogich, których wesprzeć była obowiązaną i sumę tę rozłożyć w sposób odpowiedni między swoich poddanych. Każdy posiadacz domu obowiązany był przypadającą nań kwotę w należytym czasie uiścić; w razie ociągania się mógł być do jej uiszczenia przez władzę zmuszony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr. K. Bystrzonowski.

Z PRAKTYKI.

Często się zdarza, że strony żądają od notaryusza spisania aktu darowizny, w którym obdarowaną stroną są zazwyczaj małoletnie dzieci, a przy zapisach przedślubnych najczęściej małoletnia córka darowawcy. Czyniąc darowiznę wkładają darodawcy na obdarzonych rozmaite ciężary jako to: obowiązek spłatów, udzielania dożywocia i inne ciężary oprócz obowiązku spłaty długów hipotecznych, ciążących na zapisanej realności lub części tejże. Z powodu zachodzącej kolizyi między rodzicami a obdarowanemi przez nich małoletniemi dziećmi powinien być dla małoletnich ustanowiony prawny zastępca t. j. kurator *ad actum*, którzyby ich imieniem darowiznę z połączonymi z nią obowiązkami i ciężarami mógł ważnie przyjąć, a nadto powinien być projekt zawrzeć się mającego kontraktu przez właściwy sąd zatwierdzony. Strony jednak o zatwierdzenie projektu kontraktu się nie postarały, zastępcy małoletnich do zawarcia aktu ich imieniem uprawnionego ze sobą nie przyprowadzają, a domagają się bezzwłocznego sporządzenia kontraktu. W praktyce dzieje się zazwyczaj tak, iż notaryusz nie chcąc narażać stron na stratę czasu, zwłokę i koszta, oraz czyniąc ile możności zadość ich żądaniu przybiera do aktu pewną przez obie strony na kuratora dla małoletnich obdarowanych przedstawioną osobę, w asystencyi której małoletni akt zeznają, lub która małoletnich w akcie zastępuje. Ważność kontraktu czyni się wówczas zawisłą od dodatkowego mianowania przybranej osoby kuratorem *ad actum*, oraz od nadkuratelarnego zatwierdzenia aktu przez właściwy sąd, w którym to celu wnoszą strony następnie podanie przy przedłożeniu sporządzonego już kontraktu. Najczęściej sądy po dodatkowem ustanowieniu kuratora zatwierdzały dotąd takie kontrakty, rozumie się, o ile strony, przesłuchane w sądzie nie odstąpiły następnie od postanowień w akcie uczynionych i takowe za korzystne dla małoletnich uznały. Tak przeważnie dotąd działo się u nas w praktyce. Postępowanie takie atoli jest niewłaściwem i z duchem ustawy niezgodnem, a narazić może strony na zawód i straty, notaryusza zaś na nieprzyjemności. Jako przykład mamy przed sobą świeżą jedne sprawę, w której notaryusz przy sporządzaniu zapisu przedślubnego postąpił według utartej dotychczas acz niewłaściwej praktyki, przybrawszy jak wyżej wspomniano,

pewną osobę na kuratora *ad actum* przy sporządzaniu kontraktu. Jak to się u nas nie rzadko zdarza, zwłaszcza u włościan, zaszły między stronami po zawarciu owego kontraktu nieporozumienia, w skutek których strony wręcz sprzeczne poczyniły zeznania i wnioski do protokółu spisanego w sądzie w sprawie dodatkowego ustanowienia kuratora i nadkuratelarnego zatwierdzenia przedłożonego kontraktu. W obec tego sędzia *a quo* kontraktu owego nie zatwierdził. Niedość jednak, że strony narażone zostały na straty i zawód, lecz nadto sprawa ta była następnie przedmiotem nieprzyjemnej dla notaryusza rozprawy dyscyplinarnej przeciw niemu wdrożonej.

W wypadkach takich baczyć więc należy na przepisy §§. 34. i 52. ustawy notaryalnej. Osoba bowiem na kuratora do aktu chociażby przez obie strony przybrana nie może być jeszcze uważaną za uprawnioną *eo ipso* do działania imieniem małoletniego rzekomego swego kuranda, gdyż do tego winna mieć upoważnienie odnośnej władzy nadkuratelarnej. W obec tego zaś, skoro kuratora czyli należycie uprawnionego zastępcy właściwie nie było i skoro akt z nieletnim w asystencyi takiego nieuprawnionego kuratora lub przez niego samego sporządzonym został, notaryusz postąpił wbrew przepisom powołanych wyżej §§. 34 i 52. ustawy notaryalnej; gdyż przedsięwziął czynność urzędową właściwie z samym małoletnim, a zatem z osobą do zeznania czynności prawnej o którą właśnie się rozchodzi niezdolną, a względnie z osobą do tej czynności imieniem małoletniego nie uprawnioną. Jakże więc postępować należy w podobnych, jak powyż nadmieniono wypadkach, aby uniknąć złych następstw i uczynić zadość ustawie, a zarazem żądaniu stron? Otóż naszem zdaniem, jeżeli przeszkody zachodzące przy spisywaniu kontraktow darowizny między małoletniemi a ich rodzicami względnie prawnymi zastępcami nie można usunąć przez upełnoletnienie małoletnich lub przeniesienie obowiązków i ciężarów na inne pełnoletnie osoby, n. p. na narzeczonego przy aktach przedślubnych, na rodziców lub w inny sposób, na tedy odstępując od dotychczasowej acz wygodnej lecz w ustawie nie uzasadnionej praktyki należy przed przystąpiem do spisania w mowie będących kontraktów postarać się o ustanowienie przez sąd kuratora *ad actum* i o zatwierdzenie odnośnego projektu. Czynności zaś te przygotowawcze nie będą wymagały wiele czasu, gdyż o ile nam wiadomo, sądy w takich sprawach działać będą z możliwie największym pośpiechem.

Z RADY PAŃSTWA.

W Radzie Państwa poruszył poseł Dr. Jaques kwestyą stan nasz bardzo obchodzącą, a mianowicie kwestyą analogicznego zastosowania przepisów §. 164. ust. not. o karach porządkowych, także do kar dyscyplinarnych (§. 157. ust. not.)

Dr Jaques'owi rozchodzi się, jak to z mowy jego mianej w tej sprawie w Radzie Państwa wyraźnie wysnuć można, nie tylko o lekkomyślne nakładanie kar dyscyplinarnych na notaryuszów, ale także co ważniejsza o to, by kara dyscyplinarna raz na notaryusza nałożona i w jego wykaz wpisana, z wykazu tego później wykreśloną być mogła, by więc w ten sposób nie zagradzała drogi notaryuszowi do dalszego, że się tak wyrażę awansu.

Ustawa notaryalna w §. 164. traktuje o karach porządkowych i dozwala notaryuszowi, karą porządkową dotkniętemu, w przypadku jeśli tenże przez upływ czasu lat trzech prowadzi dalej swój urząd nienagannie (nach tadelloser Aufführung seines Amtes) wnieść prośbę o wykreślenie wpisanej w jego wykaz kary porządkowej, nad którą to prośbą obraduje i orzeka Izba notaryalna, względnie sąd dyscyplinarny (§. 164. ust. not.)

O karach dyscyplinarnych, a właściwie o takiem wykreślaniu tych kar ustawa nic nie wspomina. Kary dyscyplinarne tak samo jak i kary porządkowe wpisywane bywają do wykazu (in das Verzeichniss der Notare), a wpisanie takowych wpływa oczywiście na kwalifikacyą notaryusza.

W stanie naszym pozbawionym wszelkiego awansu miejsce tegoż zastępuje jedynie przeniesienie notaryusza na lepsze co do dochodów miejsce, a nawet przeniesienie na miejsce mniej intratne, dla notaryusza jednakże ze względu na jego stosunki familijne, wychowanie dzieci i t. p. lepsze i dogodniejsze Takiemu przeniesieniu stać może na zawadzie zła kwalifikacya notaryusza, wywołana częstokroć tem, iż notaryusz ten kiedyś przed laty czasem za bardzo błahe przewinienie skazany został na karę dyscyplinarną, karę tę do jego tabeli kwalifikacyjnej wpisano, a potem mimo iż przez długi czas od faktu tego »prowadził swój urząd nienagannie«, kary tej z tejże tabeli nie wymazano.

Popierając wywód swój przykładami z praktyki powołał się Dr. Jaques na wypadek zaszły w Czechach, w którym na notaryusza nałożono karę dyscyplinarną za to, że: 1) sporządził akt prawny z osobą nie pełnoletnią, zapytawszy się jej poprzód jedynie »czy jest pełnoletnią« na co otrzymał odpowiedź twierdzącą, a nie jak to był powinien uczynić, »ile ma lat« 2). za to, że z osobą upełnoletnioną, właśnie w dniu jej upełnoletnienia, dowiedziawszy się wprzód w sądzie dokładnie, iż osobę tę za pełnoletnią uznano, sporządził również akt prawny, mimo, iż tej osobie odnośnego dekretu jeszcze nie doręczono Tego rodzaju uchybienia wystarczyły, aby na rzeczonego notaryusza nałożyć karę dyscyplinarną. Karę tę wpisano mu w jego tabelę kwalifikacyjną, gdzie ciągle jest uwidoczniona, a ilekroć notaryusz ten podawał się o przeniesienie na inne miejsce, zwracano mu jego prośbę nie uwzględnioną, podając za powód odmowy, iż na miejsce to przeniesiony być może notaryusz nie karany.

Ten nie słuszny sposób postępowania należy wedle Dra Jaques'a usunąć, dlatego też Dr. Jaques wystąpił z żądaniem zwróconem do ministra sprawiedliwości, aby tenże w drodze ustawodawczej wyjednał analogiczne zastosowanie przepisu §. 164. ust. not. także do kar dyscyplinarnych.

W sprawie tylokrotnie już omawianej, przeciążenia nawałem pracy naszych sądów, wniosł poseł prof. Dr. Madeyski projekt utworzenia sądów pokoju i sądów gminnych.

Zakres prawodawczy Izby naszej, mówił sprawozdawca komisyi Dr. Madeyski, wzrasta tak znacznie, iż izba poselska nie jest w możności przedkładanych sobie projektów ustawodawczych zupełnie szczegółowo i wszechstronnie opracować i zmuszoną jest w ustawach pozostawić orzeczeniu i rozstrzygnięciu sędziego wiele takich kwestyi, które właściwie sam prawodawca rozstrzygnąć winien. Ta okoliczność zwiększająca zakres działania i kompetencyą sędziego pociąga za sobą konsekwentnie konieczność ulżenia pracy sędziemu, albo powiększenia sił sędziowskich i to tak co do ilości jako też i jakości tychże.

Zdaniem szanownego posła musi rząd obrać jednę z tych dwóch dróg. Obrawszy drugą drogę potrzeba będzie wielu młodych zdolnych sędziów, do czego znowu koniecznem będzie lepsze udotowanie tychże. Lepsze siły lepiej płatne być muszą. Powiększenie nie tylko musiałoby być stałem, ale postępowaćby musiało ciągle z czasem, a wraz z powiększeniem musiałaby iść w parze ciągle lepsza płaca sędziów.

Obierając pierwszą drogę ująć można pracy sądom naszym, dzieląc materyał tejże na dwa działy. Sprawy ważniejsze, tak co do kwestyi prawnej, jako też wartości przedmiotu należy pozostawić sądom — mniej ważne oddać nowo utworzyć się mającym sądom pokoju i sądom gminnym, których urzędnicy rekrutowaliby się także z pośród nie prawników z zawodu (unter Heranziehung des Laienelementes). Mowca sądzi, że ta ostatnia droga jest w naszych stosunkach dogodniejszą i dlatego projektuje utworzenie takich sądów w naszem państwie.

ORZECZENIA NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU.

1. Przepisów §. 3. ust not. nie można dowolnie stosować, a oświadczenie jednej strony w akcie, że stronę drugą uznaje jako pełnomocnika jej pełnomocodawcy i złożenia przez nią odnośnego pełnomocnictwa nie żąda, nie może zastąpić wymogów ostatniego ustępu §. 3. ust. not. co do obowiązku złożenia do aktu pełnomocnictwa i akt taki nie jest w myśl tego §. natychmiast wykonalny. O. N. T. 23|10 1888. L. 11869.

2. Darowizna pretensyi nie może nastąpić przez samo wręczenie obligu obdarowanemu, albo wydanie tegoż dłużnikowi, lecz darowizna taka w braku innego rzeczywistego oddania wymaga sporządzenia aktu notaryalnego. O. N. T. z 1|9 1889 L. 9816.

3. Przy obrachowaniu części obowiązkowej należy brać wzgląd na należącą się z mocy ustawy dożywocie nawet wtedy, gdy dożywotnik jako dziedzic testamentowy występuje. O. N. T. z 17|9 1889. L. 10728.

4, Zrzeczenie się spadku raz złożone nie może być więcej cofniętem. O. N. T. z 26|9 1889. L. 9245.

5. Dobra obciążone substytucyą nie mogą być ani oszacowane, ani przez publiczną licytacyą sprzedane. O. N. T. z 9|7 1889. L. 7274.

6. Skarga o wydanie notaryalnego poświadczenia odbioru posagu i zabezpieczenie takowego jest dopuszczalną nawet

wtedy, kiedy ustanowienie posagu nie nastąpiło aktem notaryalnym O. N. T. z 1|10 1889. L. 9161.

7. Zabezpieczenie posagu bez aktu notaryalnego jest nieważne O. N. T. 14|1 1890. L. 154.

8. W celu uzyskania egzekucyi z aktu notaryalnego (§ 3.) należy przedłożyć oryginał aktu (wypis główny, a nie odpis wierzytelny.) O. N. T. z 11|2 1890. L. 1393.

9. W razie umówionej wysokości kary konwencyonalnej nie potrzebuje powód dowodzić, że mu szkoda w ogólności, lub w pewnej wysokości wyrządzoną została. Zastrzeżenie zaś, że kara umowna zmiejszoną być nie może, nie stanowi przeszkody do umiarkowania takowej przez sędziego. O. N. T. z d. 11|12 1889. L. 13195.

Używanie rzeczy nie może być na inną osobę przeniesione. O. N. T: 28|11 1889 L. 10899.

SPRAWOZDANIE

z II. Walnego Zgromadzenia Towarzystwa kandydatów notaryalnych we Lwowie

odbytego w dniu 25 maja 1890 r.

w sali rozpraw c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Na wystosowane do wszystkich członków zaproszenie Wydziału z 6. maja 1890, do którego dołączono sprawozdanie Wydziału za rok administracyjny 1889|90, zgromadziło się w dniu 25. maja 1890 r. o godzinie 10 przed południem w sali rozpraw c. k. Sądu krajowego we Lwowie 33 członków Towarzystwa Przybyli też delegaci Towarzystwa kandydatów notaryalnych w Krakowie kol. Dr. Władysław Zajączkowski i Władysław Łukaszewicz, tudzież jako goście kol. Jan Arlet i Jan Glück z Krakowa i Robert Han z Bochni.

Prezes Towarzystwa kol. Rastawiecki zagaił Zgromadzenie stosownem przemówieniem, w którem powitał serdecznie delegatów i gości krakowskich, tudzież kolegów przybyłych z prowincyi, zaznaczając potrzebę łączenia się obu Towarzystw w sprawach ogół kandydatów notaryalnych obchodzących, a następnie wykazał pomyślny rozwój Towa-

rzystwa, racyę jego bytu i potrzebę istnienia. Poczem udzielił za zgodą Walnego Zgromadzenia delegatom i gościom krakowskim głosu doradczego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu kol. Zajączkowski i w dłuższem przemówieniu zaznaczył potrzebę reformy stosunków stanu kandydatów notaryalnych i obrony praw jego, podnosząc, że Krakowskie Towarzystwo pracuje nad przywróceniem godności stanu i że zamierza w drodze właściwej dążyć do zrównania egzaminów sędziowskiego, adwokackiego i notaryalnego, tudzież starać się o przedłużenie praktyki notaryalnej celem zapobieżenia napływowi z innych zawodów. Wskazał następnie na korzyść własnego czasopisma i wezwał do solidarnej wspólnej pracy oba Towarzystwa ku wspólnemu dobru wszystkich kandydatów notaryalnych. Mowę tę przyjęto ogólnym poklaskiem.

Po odczytaniu przez sekretarza kol. Mayera protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i uwolnieniu go od odczytania sprawozdania wydziału otwarto nad sprawozdaniem dyskusyą. Pierwszy zabrał głos kol. Rudnicki zapytując, dla czego Towarzystwo nie wyjednało u Wys. Sejmu prawa wyboru i wybieralności dla *wszystkich* kandydatów, lecz tylko dla ukwalifikowanych, tudzież o bliższe szczegóły petycyi o pomnożenie posad.

Na pierwsze pytanie odpowiedział sekretarz, że petycya do Sejmu o przyznanie prawa wyboru dla kandydatów notaryalnych obejmowała wszystkich kandydatów notaryalnych, lecz Wysoki Sejm uchwalił przyznanie tego prawa tylko ukwalifikowanym, co na razie jest także dość doniosłą zdobyczą. Co do drugiego pytania dał stosowne objaśnienia kol. Angielczykowski. Nadto kol. Zajączkowski podał powody, dla których Towarzystwo Krakowskie do tej petycyi nie przystąpiło. Po wyczerpaniu dyskusyi sprawozdanie wydziału przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Nastąpiło z kolei odczytanie sprawozdania skarbnika i na wniosek przewodniczącego komisyi rewizyjnej, kol. Waydowskiego, udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutoryum.

Po skonstatowaniu przez przewodniczącego, że obecne Walne Zgromadzenie zdolne jest do uchwalenia zmian statutu, przyjęto jednogłośnie proponowaną i uzasadnioną przez kol. Schillera zmianę statutu Towarzysta w tym kierunku: że w §. 3 lit. a) po słowie »pożyczek« dodano »tudzież zapomóg tylko w wypadkach w §. 21 wymienionych«; w §. 21 wykreślono »ubostwa lub«, a natomiast dodano po słowie słabości »lub

niezdatności do zarobkowania tudzież wsparcia na pogrzeb«; w §. 33 lit. p. dodano po słowie »zapomóg« »(§.§. 3. a. i 21)«.

Następnie referował kol. Dr. Czermak w sprawie wspólnego wydawnictwa »Kwartalnika« i przedstawił Zgromadzeniu ułożoną przez Wydział Towarzystwa Lwowskiego umowę z Towarzystwem Krakowskiem zawrzeć się mającą, której ważniejsze postanowienia są następujące:

Kwartalnik ma być wspólnym organem obu Towarzystw: redakcyą i administracyą prowadzi nadal Towarzystwo Krakowskie, a Towarzystwo Lwowskie konkuruje do kosztów wydawnictwa »Kwartalnika« tylko stałą kwotą ryczałtową wynoszącą rocznie 100 złr. za stu swoich członków, względnie za liczbę członków poniżej stu — i sumą 50 ct. a w. rocznie za każdego swego członka powyżej liczby stu, za co każdy członek Towarzystwa Lwowskiego tak zwyczajny jak wspierający otrzyma pismo »Kwartalnik« bezpłatnie. Towarzystwo Lwowskie uprawnione jest artykuły przez swój Wydział aprobowane w łamach Kwartalnika umieszczać, jedynie tylko artykuły treści krytycznej lub polemicznej umieszczone być mogą za zgodą obu Wydziałów. Do brania udziału w tem współwydawnictwie przyrzeka Towarzystwo Lwowskie jak najgorliwiej członków swych zachęcać.

W dyskusyi nad tą sprawą zaznaczył kol. Rudnicki swoję radość z utworzenia z Kwartalnika wspólnego organu obu Towarzystw, podniósł jednak, że nie zgadza się na dotychczasowy jego kierunek, gdyż za wiele w nim artykułów naukowych, a za mało aktualnej obrony interesów stanu kandydatów notaryalnych. Chce on mieć organ, który ma być poświęcony w pierwszej linii wytrwałemu i konsekwentnemu bronieniu interesów kandydatów notaryalnych, a w drugiej linii rozszerzaniu poziomu wiedzy przez zamieszczanie prac literackich z dziedziny prawniczej i to tak teoryi jak i praktyki. Z tymi poglądami polemizował kol. Zajączkowski, przedstawiając stanowisko redakcyi Kwartalnika, która właśnie pracami naukowemi chce zaskarbić kandydatom nataryalnym to poważanie, jakie im się słusznie należy i w ten sposób dąży do polepszenia ich bytu. Z tego wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brali udział kol. Rudnicki, Łukaszewicz, Schiller i sprawozdawca. Po wyjaśnieniu, że w myśl umowy może Towarzystwo Lwowskie nadać Kwartalnikowi kierunek pożądany, umieszczając ze swej strony artykuły redagowane po myśli żądań kol. Rudnickiego, wniósł sprawozdawca przy-

jęcie tej umowy przez Walne Zgromadzenie, który to wniosek jednogłośnie przyjęto, za co kol. Zajączkowski imieniem Towarzystwa Krakowskiego wyraził swe podziękowanie

Z kolei zdaje sprawę kol. Angielczykowski z wniosków Wydziałowi przez I. Walne Zgromadzenie do załatwienia przekazanych i przedstawia, że część wniosków, jako to petycyą o przyznanie kandydatom notaryalnym prawa wyboru. petycyą o pomnożenie posad i sprawę pośredniczenia w wyszukiwaniu umieszczeń dla kandydatów notaryalnych wedle sprawozdania Wydziału załatwiono, reszty zaś nie załatwiono dotychczas dla braku czasu, oraz dla tego, że Wydział przyszedł do przekonania, iż Towarzystwo musi wnieść zbiorową petycyą o gruntowną reformę losu kandydatów notaryalnych na wewnątrz i zewnątrz przez odpowiednią zmianę ustawy notaryalnej. Wobec tego mowca stawia wniosek, aby Walne Zgromadzenie poleciło wybrać się mającemu Wydziałowi jak najrychlejsze wypracowanie takiej petycyi i poczynienie odpowiednich kroków u wszystkich władz, jak w izbach notaryalnych, w ministerstwie sprawiedliwości i w radzie państwa ku przychylnemu jej załatwieniu. Wniosek ten przyjęto, przyczem kol. Rudnicki wyraził życzenie, aby domagano się powtórnie przyznania prawa wyborczego do reprezentacyi gminnej i do Sejmu krajowego *wszystkim* kandydatom, jak niemniej prawa wyborczego do Rady państwa z tytułu osobistej kwalifikacyi, tudzież dalsze życzenie, aby Towarzystwo było pośrednikiem w zawieraniu umów między pp Notaryuszami a kandydatami notaryalnymi.

Co do tego ostatniego życzenia przedstawił kol. Mayer działalność Wydziału, a względnie referenta w sprawach pośrednictwa kol. Górnickiego w sprawozdaniu Wydziału wykazaną i zaznaczył, że działalność Towarzystwa tylko wtedy będzie odpowiadać zupełnie życzeniom kol. Rudnickiego, jeżeli wszyscy kandydaci notaryalni będą członkami Towarzystwa i tylko za jego pośrednictwem umieszczeń poszukiwać będą

Potem przystąpiono do wyborów i wybrano przez aklamacyą p. Jana Rastawieckiego prezesem, p. Antoniego Schillera zastępcą prezesa, a p. Wojciecha Mayera skarbnikiem. Do Wydziału weszli pp. Franciszek Angielczykowski, Dr Artur Blumenfeld, Dr. Józef Czermak, Bronisław Czerny, Adam Dębicki, Józef Górnicki, Stanisław Tokarski — wszyscy ze Lwowa — i pp. Stanisław Gałziński z Przemyśla i Jan Rudnicki ze Zborowa. Na zastępców wydziałowych wybrano pp

Bałabana Karola, Deskura Jana i Rozłuckiego ze Lwowa i Felicyana Gierzejowskiego z Chodorowa — a do komisyi rewizyjnej pp. Łucyana Marynowskiego, Wacława Rodowicza, Tadeusza Waydowskiego, na zastępcę zaś p. Adama Ważnego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zażądał jako wnioskodawca głosu kol. Adam Dębicki. W obszernem gruntownie i wszechstronnie opracowanem przemówieniu swojem wykazał mowca wszystkie braki ustawy notaryalnej, te najgłówniejsze przyczyny ujemnego położenia kandydatów, a zarazem wskazał środki reformy, z których główniejsze są następujące: *a)* ustanowienie minimum płacy dla kandydatów notaryalnych; *b)* zabezpieczenie ich odpowiednie na wypadek dłuższej słabości; *c)* uregulowanie czasu pracy i stosunku między notaryuszami a kandydatami; *d)* zmiana rozporządzenia ministeryalnego co do właściwego zestawiania listy kompetentów o posady notaryuszów; *e)* zrównanie wszystkich praktyk prawniczych i policzalność praktyki czysto notaryalnej; *f)* przedłużenie ustawowej wyłącznej praktyki notaryalnej z dwu lat na cztery; *g)* uwzględnienie także praktyk; skarbowej i administracyjnej przy ubieganiu się o posadę stałą; *h)* zmiana w dotychczasowem kwalifikowaniu kandydntów przez notaryuszów i izby notaryalne i zniesienie kwalifikacyi dodatniej; *i)* przyznanie kandydatom notaryalnym udziału w ich reprezentacyi tj. w izbach notaryalnych, jak niemniej w trybunale dyscyplinarnym; *k)* usunięcie propozycyj I. instancyi jako sprawę przewlekających; *l)* wyrobienie kandydatom egzaminowanym samoistnego i odrębnego stanowiska; *m)* zniesienie cenzury politycznej przy kompetowaniu o posady i *n)* domaganie się jak najszybszego załatwiania propozycyi na posady notaryuszów w ministerstwie

W ten sposób opracowane i głęboko obmyślane przemówienie przyjęło zgromadzenie z wielkiem uznaniem do wiadomości i uchwaliło na wniosek samegoż kol. Dębickiego po uchwaleniu nagłości tego wniosku polecić nowo wybranemu Wydziałowi, aby we wskazanym przez mowcę kierunku działał, a w szczególności przy wypracowaniu uchwalonej jak wyżej petycyi zbiorowej uwzględnił w miarę możności wyrażone przez kol. Dębickiego życzenia i żądania. W końcu na wniosek kol. Hana uproszono kol. Dębickiego, aby umieścił swój elaborat w Kwartalniku celem wywołania publicznej nad nim dyskusyi.

Jako drugi wnioskodawca zabrał następnie głos kol. Żyborski. Mowca żali się na zarządzenie władz w przedmiocie przymusowego ubezpieczania kandydatów w kasie chorych jako robotników i stawia wniosek, aby nowy Wydział przeciw podobnemu postępowaniu zaremonstrował. Zaczem uchwalono przekazać Wydziałowi do załatwienia ten wniosek kol Żyborskiego.

Przy zakończeniu zebrania podziękował kol. Zajączkowski wszystkim za przyjęcie i dopuszczenie do rozpraw przybyłych na zgromadzenie członków Towarzystwa krakowskiego zapewniając, że krakowskie Towarzystwo w tym samym co Lwowskie duchu pracować będzie, a kol. Łukaszewicz jako sekretarz Towarzystwa krakowskiego zaprosił wszystkich członków Lwowskiego Towarzystwa na Walne Zgromadzenie swego Towarzystwa na miesiąc grudzień b. r.

Na tem Zgromadzenie po wyrażeniu przez Przewodniczącego podziękowania wszystkim udział w niem biorącym zamknięte zostało.

Po posiedzeniu odbyła się w hotelu Europejskim wspólna uczta koleżeńska, w której wzięli udział wszyscy członkowie Zgromadzenia. Nastrój uroczysty a serdeczny zebrania podnosiły szeregi toastów wnoszonych na powodzenie obu Towarzystw, wspólnej pracy okoła dobra stanu kandydatów i inne, między któremi wyróżniały się przemówienia kol. Łukaszewicza, wzywającego do pracy nad ludem i kol. Rudnickiego, pijącego na zgodę Rusinów i Polaków.

Wieczorem zeszli się wszyscy uczestnicy zgromadzenia na wspólną wieczerzę do restauracyi Stadtmüllera, gdzie przy ożywionej rozmowie zabawiano się do późnej nocy.

Cały ten dzień sprzęgł w ten sposób zadzierzgnięte już dawniej węzły pracy i koleżeństwa pomiędzy ludźmi tego samego zawodu i wspólnego interesu i ani wątpić, że zgodnie ze starą maxymą »concordia res parvae crescunt« — wspólnymi i zjednoczonymi siłami, zgodną i wytrwałą pracą osiągniemy to, co słusznie się nam należy.

OD WYDZIAŁU TOWARZYSTWA LWOWSKIEGO.

Wybrany na Walnem Zgromadzeniu w dniu 25 maja 1890 Wydział ukonstytuował się na swem pierwszem posie-

dzeniu w dniu 11. czerwca b. r. odbytem, wybierając sekretarzem Towarzystwa kol. Adama Dębickiego we Lwowie zamieszkałego, a zastępcą sekretarza kol. Józefa Górnickiego, któremu toż zawiadowstwo w pośredniczeniu uzyskania posad dla kandydatów notaryalnych poruczono.

Wybrano też osobną z łona Wydziału komisyą redakcyjną, w której skład weszli kol. Adam Dębicki (jako przewodniczący) Dr. Józef Czermak i Bronisław Czerny — i poruczono takowej obowiązek przygotowywania do każdego numeru Kwartalnika odpowiednich artykułów.

Posiedzenia swe zwyczajne postanowił Wydział odbywać zawsze w pierwszą niedzielę każdego miesiąca w lokalu c k. Izby notaryalnej we Lwowie o godz. 12 w południe, na które to posiedzenia porządek dzienny przynajmniej na 5 dni poprzód rozsyłany będzie.

Komisya zaś składająca się z członków Wydziału we Lwowie przebywających zbierać się będzie co piątek o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na tem posiedzeniu uchwalił też Wydział po rozpatrzeniu wniosku przez kol. Żyborskiego na Walnem Zgromadzeniu postawionego i po przeprowadzonej nad nim dłuższej i wyczerpującej dyskusyi — założyć protest przeciw tłómaczeniu ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby w tym duchu, jakoby wkładała obowiązek ubezpieczenia kandydatów notaryalnych w nowo założonych kasach chorych i takowy przedstawić c. k. Izbie notaryalnej we Lwowie, celem poczynienia odpowiednich kroków, aby kandydatów notaryalnych do tego obowiązku nie pociągano.

Wydział zawiadamia też kolegów, że 14 pp. notaryuszów ze wschodniej Galicyi poszukuje kandydatów notaryalnych, a oprócz tego 2. notaryusze szukają substytutów na czas swych urlopów. — Bliższych informacyi udzieli każdemu członkowi Towarzystwa kol. Górnicki (w biurze JW-go Szemelowskiego) we Lwowie.

Uprasza się też zalegających, z wkładkami członków Towarzystwa, aby swoje zaległości jak najrychlej wyrównali, gdyż w przeciwnym razie Wydział będzie w niemiłem położeniu upomnieć się o takowe listownie, coby tylko Towarzystwu niepotrzebnych kosztów przysporzyło.

OD WYDZIAŁU

Stowarzyszenia Krakowskiego.

Od słów poświęconych pamięci Adama Mickiewicza rozpocząć nam wypada odezwę naszą w chwili, gdy Polska cała jak długa i szeroka sercem i myślą jeśli nie ciałem odprowadza na Wawel drogie Jego zwłoki, po długiem tułactwie wracające »na ojczyzny łono«. Aby w tym ogólnym chórze czci i uwielbienia wszystkich warstw polskiego społeczeństwa nad trumną Wieszcza i nasze uczucia znalazły swój wyraz zewnętrzny, postanowił Wydział Stowarzyszenia na posiedzeniu z dnia 27 czerwca b. r. wziąć gremialnie udział w obchodzie pogrzebowym, a zamiast wieńca złożyć ze skromnych naszych funduszów kwotę 20 złr. na utworzenie stypendyum imienia Mickiewicza. Stosownie do tej uchwały Stowarzyszenie nasze reprezentowane było w uroczystym pochodzie na Wawel przez 4 swoich członków, a przeznaczoną kwotę złożyliśmy w administracyi Nowej Reformy.

Przed trzema miesiącami notowaliśmy na tem miejscu przystąpienie do naszego Stowarzyszenia w charakterze członka wspierającego p Stanisława Rawicz Znamirowskiego notaryusza w Gorlicach; dziś z przykrością zamieścić musimy pośmiertne wspomnienie. W dniu 7 czerwca b. r. zmarł w Gorlicach—zacny człowiek, wzorowy obywatel, zapisawszy się dobrze w pamięci całego stanu notaryalnego. Oby Mu lekką była ziemia ojczysta, dla której szczerze w świętem poczuciu obowiązków pracował.

I z grona naszych kolegów ubył nam również jeden z młodszych. W ostatniej już chwili doszła nas wiadomość, że w dniu 2. lipca b. r. zmarł w Tarnowie Zygmunt Skórski, cichy, zdolny i pożyteczny pracownik, zacny kolega, niwecząc nadzieje słusznie w Nim pokładane, a zabierając ze sobą jedynie serdeczne wspomnienie kolegów.

*
* *

Przechodząc do sprawozdania z działalności naszej w ubiegłym kwartale podnosimy przedewszystkiem, jako fakt dla Stowarzyszenia naszego doniosłego znaczenia, połączenie się obu Towarzystw celem wspólnego wydawnictwa Kwartalnika. Mając sobie przez Walne Zgromadzenie poruczone starania w tym kierunku, wskazujemy z pewnego rodzaju dumą na

rezultat naszych usiłowań, jakkolwiek zasługą naszą w tej mierze podzielić się musimy w przeważnej części z Kolegami lwowskimi, co też jak najchętniej i z całem dla Nich uznaniem czynimy.

Dotycząca umowa opiewa w dosłownem brzmieniu jak następuje:

1) Pismo peryodyczne »Kwartalnik« wydawane dotychczas przez Stowarzyszenie Kandydatów notaryalnych w Krakowie jako organ tegoż stowarzyszenia, ma odtychczas być wspólnym organem tak »Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie« jak i »Towarzystwa galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie« i jako taki nosić będzie tytuł »Kwartalnik Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie i Towarzystwa galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie«.

2) Siedzibą wydawnictwa i jego redakcyi pozostaje nadal miasto Kraków, redakcyą i administracyą prowadzi Stowarzyszenie krakowskie.

3) Oba Towarzystwa są równe w obec siebie pod względem praw z wydawnictwa Kwartalnika wypływających.

4) W szczególności w redakcyi czasopisma »Kwartalnik« Towarzystwo galicyjskich kandydatów ma prawo brać równy udział z Stowarzyszeniem Kandydatów notaryalnych w Krakowie, a to Towarzystwo lwowskie przez nadsyłanie za pośrednictwem Wydziału swego uchwalonych przezeń lub zaaprobowanych artykułów lub pism, które w łamach Kwartalnika drukowane być muszą. Jedynie artykuły treści krytycznej lub polemicznej umieszczone być mogą w łamach Kwartalnika wyłącznie za zgodą Wydziałów obu Towarzystw.

Do brania udziału w tem współpracownictwie Towarzystwo galicyjskich kandydatów notaryalnych przyrzeka jak najgorliwiej członków swych zachęcać.

5) Każdy członek tak zwyczajny jak wspierający lub honorowy każdego Stowarzyszenia otrzymuje jeden egzemplarz Kwartalnika bezpłatnie.

6) Do kosztów wydawnictwa »Kwartalnika« konkuruje Towarzystwo galicyjskich kandydatów notaryalnyzh we Lwowie jedynie tylko stałą kwotą ryczałtową, wynoszącą rocznie sumę stu złotych w. a. za stu swoich członków, względnie za liczbę członków poniżej stu, zaś rocznie sumę pięćdziesięciu centów w. a. za każdego swego członka powyżej liczby stu.

Stałą tę wypłatę ryczałtową obowiązuje się Towarzystwo

galicyjskich kandydatów notaryalnych płacić w ratach kwartalnych z góry bezpośrednio po sobie idących Stowarzyszeniu Kandydatów notaryalnych w Krakowie, począwszy z dniem pierwszym lipca (1890.) tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego roku, w którym pierwsza rata do zapłaty przypada.

7) Stowarzyszenie Kandydatów notaryalnych w Krakowie obowiązuje się niniejszem do regularnego i punkualnego wydawania »Kwartalnika« i do przesyłania bezpośrednio członkom Towarzystwa galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie wedle podanych przez toż Towarzystwo adresów własnym kosztem i staraniem Stowarzyszenia Kandydatów notaryalnych w Krakowie.

8) Kwartalnik jako łączny organ obu towarzystw służyć ma do umieszczania wszelkich ogłoszeń, sprawozdań i anonsów, jakie Towarzystwo galicyjskich kandydatów notaryalnych do ogłoszenia przyśle.

9) Umowa niniejsza obowiązuje obie strony z dniem pierwszym lipca tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego roku z chwilą, w której egzemplarz podpisany przez jednę stronę drugiej doręczony zostanie.

10) Umowa ta może być rozwiązaną za poprzedniem obu stronom zarówno przysługującem, w trzy miesiące przed końcem roku kalendarzowego uskutecznić się mającem wypowiedzeniem pisemnem.

We Lwowie dnia 20. czerwca 1890.

(Następują podpisy)

* * *

Obok sprawy wspólnego wydawnictwa Kwartalnika inna jeszcze również nie małej wagi sprawa zajmowała nas w ubiegłym kwartale. W kwietniu b. r. nadesłał nam Wydział Towarzystwa galicyjskich kandydatów notaryalnych we Lwowie projekt petycyi do c. k. Ministerstwa sprawiedliwości w sprawie pomnożenia posad notaryalnych w Galicyi i na Bukowinie (ogołem o 20 posad) z propozycyą, aby Stowarzyszenie nasze do petycyi tej przystąpiło i takową współpodpisało. Sprawa ta była na Zgromadzeniu miesięcznem w dniu 14. kwietnia b. r. odbytem, w myśl statutu naszego do rozstrzygania podobnych kwestyi powołanem, przedmiotem bardzo ożywionych, wyczerpujących narad, które jednak po wszechstronnem zbadaniu rzeczy do ujemnego doprowadziły rezultatu; wnio-

sek przystąpienia do petycyi i współpodpisania takowej przez nasze Stowarzyszenie nie utrzymał się a to z powodów, które dla ważności sprawy uważamy za stosowne w krótkości tutaj powtórzyć według odpowiedzi, jaką daliśmy w tej mierze Wydziałowi lwowskiemu.

Przedewszystkiem — brzmiała nasza odpowiedź — nasuwają nam się pewne wątpliwości zasadnicze, to jest co do samej konieczności pomnożenia posad notaryalnych u nas w zachodniej części Galicyi. Cyfry i daty statystyczne przytoczone w petycyi, a wykazujące znaczny wzrost ludności w Galicyi od chwili systemizowania posad notaryalnych są bardzo wymowne i nie dopuszczają odparcia, ale te daty wyłącznie decydować nie mogą. Znacznie większej liczbie ludności, jaka u nas w Galicyi w przeciwstawieniu do innych krajów austryackich wypada na jednę posadę notaryalną, nie odpowiada w braku ruchu przemysłowego i handlowego równa liczba transakcyi prawnych — a przeto twierdzić nie można, jakoby notaryusz u nas pomimo większej nieraz dwukrotnie liczby ludności miał rzeczywiście więcej niż w innych krajach interesów prawnych, więcej pracy, a co zatem idzie większe dochody. My tem mniej powiedzieć to możemy, że na podstawie naszej praktyki nie możemy potwierdzić wszystkich argumentów, jakie na poparcie powyższego twierdzenia petycya lwowska zawiera. U nas tutaj nie zdarzają się wypadki, aby notaryusz dla nawału pracy nie przyjmował mniejszych interesów, z jakimi strony się zgłaszają; aby nawał roboty i zajęcia powodował wielkie restancye i zaległości, a liczba 2 koncypientów i 2 lub 3 pisarzy jest wystarczającą w największych kancelaryach. Przeciwnie na podstawie naszej praktyki stwierdzić musimy, że wobec wzrastającej coraz bardziej liczby adwokatów i ich konkurencyi agendy notaryalne coraz więcej się zmniejszają, bo adwokaci chwytają w swe ręce wszystkie większe interesy prawne, a czynność notaryusza ogranicza się w takich razach do legalizowania podpisów. Wobec tego kilka zaledwie bardzo dobrych posad notaryalnych, jak w Krakowie i Tarnowie, uważamy jako niezbędny awans dla notaryuszów, którzy na prowincyi niejednokrotnie bardzo skromne mają dochody, a dochody te w miarę osiedlania się po kilku adwokatów w małych nawet miastach i miasteczkach co raz więcej uszczuplać się będą. Jeżeli zaś wogóle powiększenie liczby posad notaryalnych w obecnym stanie rzeczy nie wydaje nam się wskazanem, to tem mniej

odpowiednią do podjęcia odnośnych kroków wydaje nam się chwila obecna, gdy zamierzona reforma w sporządzaniu aktów hipotecznych i uchylenie przymusu legalizacyjnego, tudzież zamierzona reforma postępowania spadkowego wobec powszechnie dosyć nieprzychylnego dla notaryatu usposobienia bardzo łatwo na niekorzyść stanu notaryalnego wypaść mogą, co pociągnęłoby za sobą bardzo znaczne uszczuplenie w dochodach funkcyonujących już obecnie notaryuszów.

Nie możemy się również zgodzić na to, aby powiększenie liczby posad notaryalnych leżało w interesie ogółu kandydatów notaryalnych. Że stosunki nasze są opłakane, to w organie naszym podnosiliśmy już niejednokrotnie; zaradzić złemu w miarę sił staraliśmy i nadal usilnie starać się będziemy, ale zdaniem naszem inna ku temu celowi prowadzi droga. Ograniczenie nadmiernej liczby kandydatów notaryalnych i przywrócenie odpowiedniej do istniejących posad notaryalnych proporcyi, obostrzenie warunków wstąpienia do notaryatu, zrównanie ustawowe praktyki notaryalnej z praktyką sądową i adwokacką i możność przerzucenia się do sądu lub adwokatury za wliczeniem czasu praktyki notaryalnej, uregulowanie prawne naszego stanowiska w ogóle i w stosunku do naszych szefów — to są środki, które mogą podnieść stanowisko kandydata notaryalnego i polepszyć nasze stosunki; ich urzeczywistnienie będzie też naszem najbliższem zadaniem. Utworzenie kilku nowych posad może być bardzo pożądanem i korzystnem dla kilku najstarszych kandydatów, którzy w ten sposób otrzymaliby prędzej posadę, ale dla ogółu kandydatów notaryalnych pozostanie zupełnie obojętne — na polepszenie ich stosunków w niczem nie wpłynie.

W końcu nadmieniliśmy, że do powyżej przytoczonych przybywają nadto względy polityki naszego Stowarzyszenia, nie dozwalające nam w imieniu tegoż przedsiębrać kroków, o jakich mając przed sobą świeży z przed dwóch lat zaledwie przykład, wiemy z góry, że nie odniosą żadnego skutku, a na młode Stowarzyszenie nasze nowe ściągną pociski i nieprzychylne dla niego wywołają usposobienie, co w żadnym razie na pożytek mu nie wyjdzie i działalności naszej w celu polepszenia doli kandydatów notaryalnych nie ułatwi.

Dając taką odpowiedź, wyraziliśmy Kolegom lwowskim podziękowanie za objawioną chęć wspólnego z nami działania, którego jednak w danym wypadku ze względu na dobro naszego Stowarzyszenia nie mogliśmy podjąć.

Stosunki z Kolegami lwowskimi zacieśniły się jeszcze więcej z okazyi odbytego we Lwowie w dniu 25. maja r. b. Walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa lwowskiego. Korzystając z nadzwyczaj uprzejmego zaproszenia Kolegów lwowskich. Stowarzyszenie nasze wzięło udział w Zgromadzeniu tem przez delegatów swych, Dra Władysława Zajączkowskiego i sekretarza Władysława Łukaszewicza, obok których trzej inni jeszcze członkowie naszego towarzystwa uczestniczyli w Zgromadzeniu

Sprawozdanie z tejże delegacyi przyjęło Zgromadzenie miesięczne na posiedzeniu w dniu 2-go czerwca b. r. odbytem do wiadomości, a zarazem poleciło Wydziałowi wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu lwowskiemu za serdeczne przyjęcie tak delegacyi, jako też członków Towarzystwa naszego w zebraniu tem udział biorących — co też uskutecznionem zostało.

Z ważniejszych czynności naszych zanotować wreszcie musimy, że wypełniając wolę Walnego Zgromadzenia poczyniliśmy z całą bezwzględnością dalsze kroki przeciw kandydatom nie oddającym się wyłącznie praktyce ustawą przepisanej, a mianowicie że wezwani do tego na skutek petycyi naszych, o których pisaliśmy w przeszłym Kwartalniku, wystosowaliśmy petycyą do c. k. Izby notaryalnej krakowskiej o poczynienie stanowczych kroków przeciw 3 kandydatom nie oddającym się praktyce zawodowej w rozumieniu ustawy i że dalej w ścisłej ewidencyi prowadzimy wykaz tych kolegów, którzy w sposób niewłaściwy tamują szczerze i rzetelnie pracującym drogę do uzyskania posady.

A teraz parę wiadomości potocznych.

W charakterze członka wspierającego przystąpił do naszego Stowarzyszenia w ubiegłym kwartale WP. Jan Trybulec c. k. notaryusz w Nowym Targu.

Podania o opróżnione w okręgu krakowskiego sądu wyższego posady notaryalne nadeszły w ostatnich dniach czerwca do sądu wyższego, a dzięki Jego Ekscelencyi p. Prezydentowi Zborowskiemu znajdują się już obecnie w Wiedniu.

Substytucyą w Gorlicach po śmierci ś. p Stanisława Znamirowskiego otrzymał Dr. Stanisław Wisłocki.

Za pośrednictwem Wydziału Stowarzyszenia znaleść może zaraz umieszczenie paru młodszych kandydatów notaryalnych.

Na zakończenie dotknąć musimy kwestyi finansowej.

Stowarzyszenie nasze oparte na własnych siłach, wydając własnym nakładem organ, o którym prasa polska, a nawet niemieckie czasopisma prawnicze pzzychylnie się wyrażają, potrzebuje też znacznych stosunkowo funduszów na opędzenie rozlicznych wydatków. Gdy zaś dochody zbyt szczupłe, a do tego wielu bo prawie 30 członków z wkładkami zalega, zmuszeni byliśmy każdemu z dłużników przesłać w miesiącu czerwcu b. r. wraz z upomnieniem dokładny wykaz zaległości, a nawet dwóch kolegów z powodu zupełnego niepłacenia wkładek w myśl przepisu §. 13 lit. c. statutu wykreślić z listy członków zwyczajnych. Wzmianka niniejsza niechże dla Kolegów będzie upomnieniem i wezwaniem o regularne nadsełanie wkładek.

Wreszcie uwiadamiamy Kolegów, że zamierzając wydać dokładny wykaz kandydatów notaryalnych w okręgu krakowskiej i tarnowskiej Izby praktykujących, roześlemy w najbliższym czasie za pośrednictwem Sekretarza naszego Stowarzyszenia kol. Łukaszewicza celem zebrania potrzebnych dat litografowane blankiety, które każdy z Kolegów wypełnić i w nieprzekraczalnym terminie 2 tygodni na ręce tegoż Sekretarza nadesłać raczy.

Wykaz ten opuści prasę z dniem 1-go stycznia 1891 r., poczem do użytku i informacyi członkom Stowarzyszenia bezpłatnie rozesłany zostanie.